

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Redakcja i Administracja ul. Piotrkowska Nr. 106.
Konto czekowe w P. K. O. Łódź, Nr. 61.119

Cena 35 groszy

Telefony „Głosu Polskiego“ — Redakcja dzienna 19-71
nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99
00000 administracja i ekspedycja 1-99 00000

Oficjalny komunikat w sprawie tragedji: Albert Kon -- Edward Ciesiński

został wydany przez p. prokuratora Szmidta w dniu wczorajszym

Zawiera on wiele sensacyjnych i nieznanych dotychczas zeznań

Wstrzasające szczegóły tragicznej nocy — Kto pierwszy strzelił? — „Panie Albercie, może nareszcie rozmówimy się?...“ — Albert Kon pierwszy dobył rewolweru

Dnia 31 stycznia 1929 r. przechodnie na ulicy Targowej zostali zaalarmowani strzałami. Zacieka wieniał udali się w kierunku strzałów i przed domem Nr. 51 przy ul. Targowej zauważyli na chodniku ślaniającego się jakiegoś mężczyznę, który upadł, a do niego strzelał jakiś mężczyzna, stojący na środku jezdnii w odległości 10 kroków od leżącego. Strzelający przeszedł następnie przez chodnik, gdzie leżał ranny i oddalił się w kierunku ul. Fabrycznej.

Przechodnie zbliżywszy się do leżącego na chodniku osobnika, usłyszeli z jego ust, że NAZYWA SIĘ ALBERT KON I ŻE ZOSTAŁ POSTRZELONY. PROSIŁ ON O PRZENIESIENIE GO DO DOMU PRZY ULICY TARGOWEJ NR. 61, co też przechodnie uskuteczni.

W krótkim czasie po wypadku do gmachu komendy policji państwowej przy ulicy Kilińskiego Nr. 152, zgłosił się jakiś osobnik i wręczając dyżurnemu posterunkowemu, Nadolskiemu Rochowi, rewolwer, oświadczył: „MASZ PAN REWOLWER, ZASTRZELIŁEM CZŁOWIEKA, KTÓRY MNIE RÓWNIEŻ RANIŁ, NIECH PAN ARESZTUJE MNIE“. Podał się on za Edwarda Ciesińskiego, który przesłuchany przez nadkom. Weyera, zeznał, co następuje:

Pierwsze zeznania zabójcy

„Nazywam się Ciesiński Edward, syn Stanisława, lat 21 zamieszkały przy ul. Brzezińskiej Nr. 50. Byłem majstrom w „Widzewskiej Manufakturze“ i zostałem zredukowany przez młodego Kona. WOBEC CZEGO POSTANOWIŁEM GO ZABIĆ. O GODZINIE 22-jej STRZELIŁEM DO NIEGO NA UL. TARGOWEJ NR. 51, A ON DO MNIE STRZELIŁ RÓWNIEŻ. CHCIAŁEM GO ZABIĆ ZE WZGLĘDU NA MALIRETOWANIE MNIE“.

Do rannego Ciesińskiego natychmiast policja wezwała pogotowie ratunkowe, które odwiozło go do szpitala św. Józefa w Łodzi.

Ranny Albert Kon odwieziony natychmiast do kliniki „Unitas“, po dokonanej operacji o godz. 2-jej dn. 1 lutego r. b. zmarł.

Co zeznał szwagier Ciesińskiego

Zbadany tegoż dnia w charakterze świadka Juliusz Hake, zeznał: „Przez trzy lata, czyli do 1 listopada 1928 roku byłem kierownikiem przedzalni w „Widzewskiej Manufakturze, skąd zwolniłem się, gdyż byłem niezadowolony z firmy. Odchodząc, żadnych pretensji do Alberta Kona nie miałem, gdyż zależny byłem od prezesa, Oskara Kona. Z mojej protekcji przed dwoma i pół laty, zaczął również pracować w „Widzewskiej Manufakturze, jako pomocnik majstra na przedzalni szwagier mój, Edward Ciesiński.“

W czasie mej pracy nie zauważyłem specjalnego szyskanowania szwagra mojego przez Alberta Kona, a jak było później, nie wiem, lecz szwagier nic mi o tem nie mówił.

W ubiegłym tygodniu dowiedziałem się, że szwagier został zwolniony z pracy. Udałem się więc do niego. Opowiedział mi on wówczas, że miał nieporozumienie z Albertem Konem z powodu grupowania się ludzi na sali w czasie przerwy podczas pracy i że był drugiego dnia u Alberta z wyjaśnieniem tej sprawy, lecz Kon go nie przyjął. Był on bardzo z tego powodu rozgorączkowany, czując się pokrzywdzonym.

Dnia wczorajszego byłem u prezesa Kona, gdyż z dniem dzisiejszym miałem ponownie objąć moje stanowisko. Po przyjeździe do domu zastałem szwagra, któremu radziłem, ażeby postarał się o zaświadczenie na zapomogę. Odpowiedział on jednak, że zapomogi nie potrzebuje, gdyż ma nadzieję, że jeszcze będzie pracował w „Widzewskiej Manufakturze“. W tej sprawie wybiegał się do Alberta. Odradzałem mu, ażeby się nie narzucał i jak ja zaczął pracować, to sprawa się wyjaśni. Szwagier obstawał jednak przy tem, że musi pójść i roz-

mówić się. Odpowiedziałem mu na to, że podobnej rozmowy nie ścierpie i oświadczyłem, aby do mnie nie przychodził, poczem wyszedłem.

Co się później stało, nie wiem“.

Dodatkowe zeznania Ciesińskiego

Zbadany dodatkowo w dniu 1-go lutego 1929 roku Edward Ciesiński wyjaśnił:

„Przeszło dwa lata pracowałem w „Widzewskiej Manufakturze“ na przedzalni w charakterze pomocnika majstra, montera, majstra i t. p. Przez cały ten czas BYŁEM SZYKANOWANY I MALIRETOWANY PRZEZ ALBERTA KONA, który starał się mnie zepchnąć na niższe stanowisko.“

Przed rokiem czasu obniżył mi zarobek o 2 zł. dziennie I WÓWCZAS POSTANOWIŁEM GO ZABIĆ, w którym to celu nabyłem od nieznanego mi żołnierza na Bałuckim Rynku za sumę 80 złotych rewolwer kalibru 6.35.

Później od zamiaru tego odstąpiłem, gdyż mam na utrzymaniu starą matkę i siostrę nieletnią. Przed dwoma tygodniami w poniedziałek z powodu zepsucia się prądu, była przerwa w pracy, podczas której robotnicy utworzyli grupki. Przybyły na salę Albert Kon zwymyślał mnie z tego powodu i nablizzał oraz od następnego czwartku zwolnił z pracy z dwutygodniowym wypłaceniem.

Chciałem się z nim trzykrotnie widzieć i usprawiedliwić. Nie chciał on jednak ze mną rozmawiać i w poniedziałek KAZAŁ MNIE WYPROWADZIĆ PRZEZ STRAZAKA Z FABRYKI. Nie chciałem zarazem wydać świadectwa, jako majstromi przedzalniczemu, czem poderwał mi dalszą egzystencję.

Za wyrządzenie takiej krzywdy miałem straszny żal do Alberta Kona i POSTANOWIŁEM GO ZUPELNIE ŚWIADOMIE ZABIĆ PRZEZ ZASTRZELENIE.

W tym celu zacząłem chodzić za nim. We wtorek rano natknąłem się nań na Wodnym Rynku, LECZ ZAWAHAŁEM się jedna-

jąc nadzieję, że dojdzie do zgody. Od tej pory więcej u Alberta nie byłem.

Ostatnia rozmowa i tragiczne strzały

Dnia wczorajszego postanowiłem ostatecznie się z nim rozmówić i czekałem na niego przy ul. Targowej, chodząc jakieś pół godziny. Gdy nadszedł, podszedłem doń i odezwałem się: „PANIE ALBERTCIE, MOŻE NARESZCIE ROZMÓWIMY SIĘ“.

W odpowiedzi na to KON BŁYSKAWICZNIE WYJAŁ REWOLWER Z KIESZENI. WÓWCZAS I JA DOBYŁEM REWOLWERU, I ZDAJE MI SIĘ, ŻE JA PIERWSZY STRZELIŁEM. POCZĘLIŚMY WOBEC TEGO NAWZAJEM DO SIEBIE STRZELAĆ.

Przy trzecim, czy też czwartym strzale czułem, że zostałem ranny. ZESZŁEM WIĘC NA JEZDNIĘ I STRZELAŁEM W DALSZYM CIĄGU. REWOLWER MIAŁEM NABITY 6-MA NABOJAMI.

Gdy wystrzelałem wszystkie i spostrzegłem, że gromadzą się ludzie, oddaliłem się w stronę ul. Fabrycznej, a po przyjeździe do wyż. śledczego przy ul. Kilińskiego, oddałem posterunkowemu rewolwer i oświadczyłem, że zabiłem Alberta Kona.

Zaznaczam, ŻE WYBRAŁEM SIĘ NA UL. TARGOWĄ Z ZAMIAREM ZABICIA KONA, gdyby odmówił mi wydania świadectwa lub przyjęcia do pracy. Prócz wyżej wymienionego zdania więcej słów nie zamieniłem.

Dodać tylko muszę, że w poniedziałek wyraziłem się do kierownika Matyska, iż znajduję okazję rozmówienia się z Albertem Konem.

W końcu dodać jeszcze muszę, że podczas strzelania staliśmy do siebie frontem.

Pozatem miałem około 20 sztuk naboju zapasowych. Naboje razem z rewolwerem nabyłem. Zeznałem wszystko i więcej nie mam nic do powiedzenia“.

Podpisał: „Edw. Ciesiński“.

Co spowodowało śmierć Alberta Kona

Na podstawie orzeczenia lekarskiego u Alberta Kona stwierdzono: w okolicy lewej brzusznej na dwa palce pod łukiem zębowym dwie wejściowe rany postrzałowe broni palnej małego kalibru; na lewej ręce dwie wejściowe rany; na zewnętrznej powierzchni lewego przedramienia jedna wejściowa rana a tuż nad nią w dużym, krwawym wylewie wyczuło kulę. Rany po dokonanej operacji o godz. 1.40 zmarł.

Na podstawie historii choroby Edwarda Ciesińskiego ustalono, że został on postrzelony w brzuch. Po dokonanej operacji w dniu 2 lutego zmarł.

Dokonane oględziny rewolweru wykazały, że odebrany od Ciesińskiego rewolwer jest kalibru 6.35 a zabrany od Alberta Kona kalibru 7.65.

Za zgodność świadczę:
Prokurator okręgowy:
(—) SZMIDT.
Łódź, dn. 15 lutego 1929 r.

BIAŁY TYDZIEŃ
wyrobów fabryki

„ŻYRARDÓW“

Łowczystwa Zakładów Żyrardowskich, S. A.
trwa w firmie

MAGAZYN JAROSŁAWSKI

ul. Piotrkowska 19, tel. 29-61.
Podczas białego tygodnia ceny wszystkich towarów znacznie
zniżone.

Zamach na „Głos Polski”

Jakim sposobem zostało podcięte na kilka dni normalne życie „Głosu Polskiego” - Perfidne ogłoszenie - Zonglerka tytułami Przed rozprawą sądową

„Głos Polski” stanął już mocno na nogach

Do administracji naszej nieustannie zwracają się dawni, niekiedy od dziesięciu laty czytelnicy „Głosu Polskiego”, zapytując ze zdumieniem:

— Powiedźcie nam właściwie, co się stało? Czemu przez kilka dni nie otrzymywaliśmy „Głosu Polskiego”, tego pisma, do którego zdążyliśmy się przyzwyczaić? Czemu od dwóch tygodni przychodzi do nas jakieś nowe pismo o pokrewnej nazwie, jednak duchem swym zupełnie obce temu, do czego byliśmy przyzwyczajeni? Czemu dnia 31 stycznia w „Głosie Polskim” ukazało się ogłoszenie, iż rzekomo pismo to nie będzie więcej wychodzić, że jacyś „dzierżawcy” będą wydawać inne pismo?

Te pytania i wiele, wiele jeszcze innych, które padają pod naszym adresem zmuszają wydawnictwo „Głosu Polskiego” do należytego wyjaśnienia całej sprawy, nie tylko swym czytelnikom, ale i szerokiej opinii publicznej.

Przez 20 miesięcy ostatnich dziennik „Głos Polski” prowadzony był na zasadzie dzierżawy, w ten mianowicie sposób, że jego właściciel, obłożnie chory, wydzierżawił gazetę kilku osobom, przeważnie swym dawnym współpracownikom, pobierając od nich niewielką zapłatę wzamian za prowadzenie pisma na ich rachunek. Wzmagające się czytelnictwo ogólne i zainteresowanie byłych pracowników w dochodowości „Głosu Polskiego” sprawiło, iż istotnie dziennik poprawiał się i rokował dobre nadzieje na przyszłość. Zdawałoby się, że pomiędzy właścicielem pisma a jego dawnymi współpracownikami powinna

panować kompletna harmonia. Tymczasem było inaczej. W miarę jak „Głos Polski” stawał się „lepszym interesem” powstawały nie zliczone spory. Wreszcie stało się jasne, że obie strony nie mogą się pogodzić i wraz z upływem terminu dzierżawy pismo wróci do swego właściciela.

Zdawałoby się, że rzecz jest zupełnie prosta. Każdy człowiek po ukończeniu dzierżawy powinien oddać właścicielowi rzecz wedle swej najlepszej wiary i woli, w stanie nadającym się do dalszego użytkowania. W „Głosie Polskim”, niestety, nie miało to miejsca. 31 stycznia ukazało się ogłoszenie, które ludziom nieświadomych istotnego stanu rzeczy nasuwało przypuszczenie, że „Głos Polski” nie będzie się już więcej ukazywał, nato miast będzie wychodzić inne pismo pod bardzo zbliżonym tytułem.

Wielu czytelników wogóle nie zwróciło na tę okoliczność uwagi, zdawało im się bowiem, że chodzi tutaj wyłącznie o zmianę tytułu pisma, spowodowaną jakimiś ważnymi względami.

W rzeczywistości było zupełnie inaczej. W nocy z dnia 31-go stycznia na 1 lutego, kiedy w każdej drukarni i każdej redakcji wręcała się gorączkowo przygotowuje się numer na zbliżający się rano, w drukarni i redakcji „Głosu Polskiego” było ciemno i głucho. Wszystko było zabite i zamknięte na klucz, a kiedy pełnomocnik właściciela zjawił się na miejscu, nie mógł wejść do drukarni „Głosu Polskiego”, aż dopóki w zgodzie zresztą z prawem nie otworzył ich siłą. Od tej chwili roz-

poczyna się tragedia pisma, które pozostawione zostało bez listy prenumeratorów, bez wykazu ogłoszeń i niemal bez personelu. Wszystko co stanowi najcenniejszą wartość pisma, zresztą czysto materialną, cichaczem powędrowało do innego lokalu a tam również osiedliła się obluda, która chciała wzmówić w ogół czytelników i w całe łódzkie społeczeństwo, że nie się w „Głosie Polskim” nie zmieniło.

To jest nieprawda. „Głos Polski” wychodził i wychodzi codziennie, nie mogąc przez kilka dni tylko z powodu braku skoordynowanej listy prenumeratorów przedrzeć się do nich. Naturalnie, pierwsze dni po takim zdewastowaniu były bardzo ciężkie. Poprostu nie pozostawiono kamienia na kamieniu. Drukarnia była w stanie niemal nie do użytku, żadnych książek handlowych nie było. Nie pozostawiono patentu na prowadzenie przedsiębiorstwa. „Jednym słowem, uczyniono wszystko, ażeby „Głos Polski” udławić, zgniebić, uduśić i utopić.

Ten zamach nie udał się. Przez dwa tygodnie dopóki trwała reorganizacja wydawnictwa nie omawialiśmy przed naszymi czytelnikami obszernie tej całej sprawy. Dopiero teraz, kiedy rzecz jest definitywnie załatwiona, zrekonstruowana lista prenumeratorów i kiedy otrzymaliśmy połączenia informacyjne, kiedy została na należytych solidnych podstawach zreorganizowana redakcja — teraz możemy przystąpić do wyjaśnienia całej sprawy i do postawienia jej przed sąd czytelników.

Nie wyobrażamy sobie czytelnika „Głosu Polskiego”, nie wyobrażamy sobie żadnego obywatela, któryby z czystym sumieniem pochwalił to, co stało się w redakcji naszej w ostatnich dniach stycznia. Rozprawa sądowa wyjaśni nie jeden jeszcze moment w najwyższym stopniu sensacyjny, o którym tymczasem nie chcemy pisać i może w najbliższej już przyszłości odsłoni kulisy całej sprawy, które nie są wcale tak piękne i szlachetne, jakby się wydawać mogło ludziom nieświadomym. W całej sprawie istnieje zakulisowa sprężyna i tę sprężynę w razie potrzeby ujawnimy.

Jak wyglądają tymczasem kwestje praktyczne?

Obcy ludzie, obce wydawnictwo, podstępem zdobyta lista prenumeratorów „Głosu Polskiego” — Co więcej jeszcze, korzystając z nieświadomości ludzkiej, inne pismo pobrało prenumeratę za bieżący miesiąc. Rozumiemy doskonale, że nikt w dzisiejszych czasach nie może sobie pozwolić na opłacenie prenumeraty dwóch pism po rannych. Dlatego też, skoro nasi Prenumeratorzy padli ofiarą podstępny, nie namawiamy ich wcale, ażeby poraz drugi wpłacili prenumeratę do właściwego „Głosu Polskiego”. Każdy dawny Prenumeratork otrzymuje w ciągu miesiąca lutego pismo nasze bezpłatnie, jeśli już wpłacił prenumeratę do innego pisma. Pragnęlibyśmy jednak, ażeby przed dniem 1 marca nasi Prenumeratorzy i Czytelnicy zdecydowali się, czy pragną otrzymać w dalszym ciągu „Głos Polski”, dziennik do którego w ciągu wielu lat się przyzwyczaili, który

swoją formą i treścią odpowiadał ich potrzebom, czy też pragną otrzymywać nowe jakieś pismo, w komu dotychczas nieznanie, co do którego formy, treści i osób, wchodzących w skład wydawnictwa i redakcji powstrzymamy się narazie od wszelkich uwag i sądów.

Tuszmy, że Czytelnicy „Głosu Polskiego” pozostaną wierni swemu pismu.

Raz jeszcze zwracamy się do Was: Czytelnicy, Prenumeratorzy i Przyjaciele „Głosu Polskiego”, abyście nie tylko pozostali w kontakcie z „Głosem Polskim”, ale szeroko wśród znajomych Waszych wyjaśnili, jaki był przebieg przesilenia w „Głosie Polskim”, co je spowodowało i jak w rezultacie „Głos Polski” pozostał na nogach równie silny jak poprzednio, a może nawet silniejszy.

6-7000 złotych

do dobrze prosperującego interesu poszukuje się współnika. Oferty pod „L. P.” do adm. Gł. Polsk.

STENOGRAFIJ

polskiej i niemieckiej
wyucza systemem przyspieszonym
Henryk Berman
ul. Przejazd 19. Tel. 36-05.
od 10-11 i 3-5 pp.
Rozpoczęcie wykładów w grupach—
15 b. m.

Wieczory teatralne

„Hinkemann” — Tragedja w 5 odsłonach Ernesta Tollera — Reżyserja i inscenizacja Edmunda Wiercińskiego

Poprzez tragedję jednostki dochodzi Toller do tragedji całej ludzkości, do wojny, która tak brutalnie podcina i depta najszlachetniejsze kwiaty ludzkości.

Najbardziej chora i wyrodniła fantazja nie może wymyślić większych okropności niż wojna. Jednych zabija, drugich kalectwo i zabiera im zdrowie, spokój, radość, szczęście. Taką „jedną z wielu” ofiar wojennych, jednym z miliona kalek — to robotnik Hinkeman.

Poszedł na wojnę zdrowy, kwitnący, ponad wszelką miarę rozradowany szczęściem domowym, miłością gorącą kochanej żony.

Wrócił — eunuch, złamany, zrozpaczony, z uczuciem bólu, wstydu, upokorzenia, z gorzką niewiarą w siebie, Boga, ludzkość.

Wojna nie zdołała mu wydrzeć jego tklivego serca, kryształowej duszy i głębokiej miłości do żony. Patrzył na żonę jak spłoszony jeleń; w jej obecności tracił się, malował we własnych oczach. Freudowskie Minderwertigkeitsgeföhle Hinkeman czuje się parjasem wśród otoczenia, ale najbardziej nieszczęśliwym jest przy żonie. Łaknącej miłości i pieczy, do których on nie zdolny. Bezbrzeżna

rozpacz, obustronna; omotał ich pajak złowrózobnego losu.

Każde jej ciepłe słówko, niepełne spórzanie, wprowadza go w chwilowe zapomnienie o swem nieszczęściu.

Nie chce, by ona cierpiała nędzę.

Z obrzydzeniem i wstrętem godzi się ten miękki, tklivy olbrzym w wędrownym cyrku na śmierć przegryzać gardziele myszy i szurów. Byłe żonie na niczem nie zbywało.

A ona tymczasem, ulegając przemiennej naturze, szukała zapomnienia, pieczy gdzieindziej.

Wszystkoby jej Hinkeman przebaczył, mógłby nadludzkim wysiłkiem zmóc tę straszną myśl, że ktoś dla chwilowego dogodzenia żądzy, posiada żonę, którą on tak kocha.

Ale adorator żony po pijanemu zmyśla, że żona śmiała się w czasie jego występów cyrkowych. Hinkeman stracił wiarę w ostatnią ostoję życia: w żonę. Tęgo śmiechu nie może jej przebaczyć. Ten śmiech to najostrzejszy cień wbity w jego zbolełą duszę. Nie wolno bezkarnie śmiać się z cierpień. poświęcenia!

Doprowadza nieszczęśliwą ko-

bięte do samobójstwa — zostaje sam z swym bólem na świecie (w inscenizacji naszego reżysera; u Tollera popełnia również Hinkeman samobójstwo, co logicznie z akcji wynika).

Taką jest indywidualna tragedia człowieka z ludu.

Nad nim rozciąga wszechmożną swą władzę jego dławi i dusi Priapus, syn wszetecznej Afrodyty, ucieleśnienie płodności i instynktów płciowych.

„Na początku była chuć”, mówi Przybyszewski, przy końcu świata również będzie chuć...

Ale daleko potężniejszą od tej tragedji indywidualnej jest tragedia całych ludów, których beznadziejność i bierność sprowadza powrót na własną ich szyję wojnę.

Dramat Tollera ma tony mocne zdecydowane.

To głośny krzyk pacyfisty przeciw wojnie w imię miłości ogólnoludzkiej.

Teraz po wielkiej wojnie europejskiej, w okresie Ligi Narodów, paktów Kolloga, można się dowoli wykrzyknąć za pokojem.

Clerambault Romain Rollanda przed wojną głosił hasła pokoju, braterstwa ludów itp., a w czasie wojny porwany psychozą wojenną pisał płomienne ody na... czesę wojny.

Ale ciężki cios go dosięga: własny syn na wojnie padł. Wówczas dopiero następuje przemiana duchowa. Clerambault wraca do pacyfistycznych poglądów, walczy zapamiętale przeciw wojnie, a

wtedy „patryota” pakuje w „defetystę” kulę rewolwerową...

Oto historia poglądów szerokiego ogółu przed wojną i po wojnie oraz, mówiąc słowami Rollanda „dzieje sumienia niezawisłego w czasie wojny”...

Zdawałoby się, że każdy człowiek ma prawo do swego zdrowia i życia i oto rozlega się piękne, a tak bardzo nadużyte hasło: ojczyzna. Wojna obronna.

Toller wyraźnie lub zapomocą przezrzystych aluzji przypisuje w „Hinkemanie” wojny kapitalistom (reprezentantom tego kapitalizmu czyni właściciela... budy cyrkowej), religii („Z Bogiem — na rzecz ludzkości”) i „wielkich zbrodniarzy świata, zwanych mężami stanu i generałami”.

Jest niesamowita scenka w dramacie Tollera. Matka Hinkemanowej świadomie oślepią strzygłą, by lepiej śpiewał.

Z tej scenki straszny przebija sarkazm: niszczy się miliony egzystencji dla malej, wątpliwej korzyści.

„Hinkeman” działa ze sceny. Budowa warta poza ostatnim aktem, w którym Toller całkiem nową wprowadza postać: matkę Hinkemana, epizod, do którego poeta zupełnie nas nie przygotował.

Ale, że to scenka silna, można Tollerowi tę wadę w konstrukcji przebaczyć.

Gra na „Hinkemanie” stała na wysokim poziomie podobnie jak inscenizacja i wystawa. P. Socha wydobyl z postaci Hinkemana taki

tragizm, że dreszcz przenikał widownię. Podkreślał mocno moment samoudręki, dusił się i męczył w swoim duchowym osamotnieniu. Cóż łatwiejszego jak taką rolę przekrzyknąć? P. Socha jednak nietylko nie nadużywał swego pięknego głosu, ale jednej sceny może głosowo nie dociągnął. Mianowicie, gdy się od Pawła dowiadyuje, że żona widziała go w cyrku, skupił się w sobie i jakby mu głos zamarł z bólu. Z najwyższym napięciem tragicznym otworzył zwłaszcza moment, gdy się dowiadyuje o śmierci żony i końcowe sceny, gdy stracił ostatni promyczek nadziei. P. Socha całą rolę kreował z wybitną inteligencją.

P. Skrzydłowska (żona Hinkemana) zboleła, uczuciowa, najmniej przekonująca w ostatniej odsłonie, ale całość nacechowała serdeczną nutą cierpienia i chęcią wyzwolenia.

P. Znicz godnie dbał o swoje interesy; umiał w całej pełni swą kreacją właściciela budy cyrkowej zainteresować.

Za zasługę trzeba poczytać p. Wiercińskiemu, że wszystkie zbyt brutalne sceny „wydelikacji”. Tym przed cyrkiem był dość leniwy, niezręcznie wracały te same postacie ciągle na scenę.

Niezwykle jednak ciekawą w pomysł i świetnie przeprowadzoną była wizja inwalidów.

„Hinkeman” może słusznie liczyć na powodzenie.

Niema co gadać: p. Górczyński pracuje.

Dr. W. Falek

Wichry, zadymki i śnieżyce

nawiedziły wschodnią połąć Kraju -- Lida i Wilno pod śniegiem, w Kielcach zaś grad!

Lwów bez komunikacji

Od północy Lwów jest dosłownie odcięty od świata. Pociąg stanisławowski ugrzązł w śniegu pod Chodorowem, pośpieszny warszawski — pod Rawiczem.

Linja Lwów — Kraków jest zasypana śniegiem nie do przebycia na kilku odcinkach.

Dzisiaj wszystkie linje na czas nie określony zamknięto z powodu zasypania torów.

O dużych zaspach donoszą z całego prawego brzoza Wisły. Komunikacja z kresami wschodnimi utrzymywana jest z wielkim trudem i znacznymi opóźnieniami.

WARSZAWA, 16.2. (PAT). —

Wobec dłuższej przerwy w komunikacji kolejowej z powodu zamieci śnieżnych wstrzymuje się aż do odwołania przyjmowanie prywatnych pczek adresowanych do urzędów pocztowych położonych przy szlaku kolejowym Lwów — Brody, Lwów — Tarnopol, Tarnopol — Zaleszczyki, z wyjątkiem m. Lwowa oraz na liniach położonych na wschód od linii Tarnopol — Zaleszczyki.

Pogoda w Polsce od wczoraj bez większych zmian.

Niż barometryczny ogarnia Europę zachodnią i południową, tak że granicą jego są mniej więcej Karpaty, a Polska znajduje się na skraj wyżu barometrycznego.

Temperatury naogół nie uległy większym zmianom.

Najniższe temperatury nad ranem wynosiły: —19 st. w Pohulanca na Wileńszczyźnie, —13 w Wil-

nie, —9 w Warszawie, —8 w Gdyni, —12 w Poznaniu, —11 w Lublinie, —8 w Kielcach, —7 w Zakopanem, —12 we Lwowie.

Natomiast ciągną silne wiatry na Polesiu, a mianowicie: w Pińsku wieje wiatr wschodni o sile 10 mtr. na sekundę, w Lublinie 12 mtr., w Białym stoku 10 mtr., w Brześciu 14 mtr.

Na zachodzie silny wiatr panuje w Gdyni — 12 mtr. na sekundę i w

Kielcach — 19 mtr.

Wiatrom tym towarzyszy sucha zamieć śnieżna.

Naogół w całym kraju sucho bez opadów.

Śnieg pada gdzieś tam: w Lidzie, w Wilnie i w Cieszynie. Jest to drobny śnieg. W Kielcach spadły dziś krupy, czyli ziarenka śniegowe, przypominający drobny grad. Sytuacja w Europie uległa pewnej poprawie.

Berlin bez węgla

BERLIN, 16.2. (PAT) — Pomimo, że mróz od wczoraj zelżał, w dalszym ciągu trwa w Berlinie i kilku większych miastach niemieckich brak węgla i kartofli.

Prezydent policji berlińskiej nakazał przeprowadzić ścisłą kontrolę cen w składach kartofli, a to w celu zwalczania paskowania kartoflami.

Pruski minister handlu zalecił telegraficznie kopalniom nadreńskim utrzymanie pracy w kopalniach w najbliższą niedzielę, aby ułatwić zapotrzebowanie ludności w węgla.

Samoloty niosą pomoc uwięzionym okrętom

GDANSK, 16.2. (PAT) — Wczoraj po południu samolot niemiecki wynajęty przez senat gdański odbył dłuższy lot ponad zatoką gdańską, celem zbadania położenia i stanu dziewięciu okrętów, które uwięzione zostały wskutek lodów w zatoce gdańskiej oraz ewentualnego przyścia im z pomocą.

Tarnopol odcięty od świata

Zapasy elektrowni są na wyczerpaniu — Pociąg ratunkowy ugrzązł w zaspach śnieżnych — Popękane szyny kolejowe —

Samoloty leca z pocztą

Warszawski korespond. „Głosu Polskiego” (S. B.) telefonuje:

Z powodu szalejącej we wschodniej Małopolsce śnieżnicy miasto Tarnopol jest od ubiegłej soboty całkowicie odcięte od świata. Sytuacja miasta jest wręcz tragiczna, gdyż zapasy elektrowni są na wyczerpaniu. Szpitale pozostały bez węgla. Na dworcu kolejowym w Tarnopolu stoi tylko jedna lokomotywa zdolna do użyt-

ku. O akcji ratunkowej od strony Tarnopola nie ma więc mowy, a tymczasem nadeszły wczoraj do Warszawy meldunki że specjalny pociąg ratunkowy wysłany pod kierownictwem dr. Ciechanowickiego ugrzązł w śniegu na linii Lwów — Przemyśl i mimo posiadanych dwóch pługów motorowych nie może się wydostać z matni. Władze w Tarnopolu przystąpiły do akcji zorganizowania

komunikacji saniami pomiędzy Lwowem a Tarnopolem. Oprócz zasypania torów przez śnieg na dystansie kilku kilometrów co kilka kroków są

Z powodu zasypania toru została wczoraj przerwana komunikacja pomiędzy Warszawą i Gdańskiem na linii Miawa i Działdowo, a odbywać się może tylko przez Bydgoszcz i Toruń.

Trocki ciężko chory.

BERLIN 16.2. (PAT) Korespondent stambulski „Vossische Zeitung” donosi, że stan zdrowia Trockiego uważany jest za niepokojący. Trockij ma być ciężko chory na wątrobę.



L. Trockij.

Korespondent dziennika przytacza jednocześnie pogłoski, że Trockij od wczoraj już nie znajduje się w konsulacie rosyjskim, lecz został odwieziony do portu w Mudanier, a stamtąd do miasta Brusy.

Korespondent stwierdza, że sprawdzenie tych pogłosek okazało się narazie niemożliwe.

Na raty

Wszelką damską garderobę oraz roboty futrzane w najwykwintniejszym wykonaniu przyjmujemy z własnych i powierzonych materiałów po cenach konkurencyjnych

M. ROZENBERG
CEGIELNIANA 35. TELEF. 63-97
Lewa oficyna, II piętro.

Parlament estoński pobit rekord w obstrukcji. Posel przemawiający 11 godzin.

TALLIN, 16.2. (PAT) — Posiedzenie parlamentu estońskiego, które rozpoczęło się wczoraj po południu o godz. 5-ej, trwało do dzisiaj, do godz. 4.30 po południu, t. j. prawie

24 godziny.

Frakcja agraryjczyków dążyła do wywołania kryzysu rządowego, nie chcąc zgodzić się na projekt rządowy o pomocy dla rolników. W ciągu siedmiu i pół godzin przemawia-

W przededniu nowych zakupów sowieckich w Łodzi

Losy transakcji waha się w Moskwie

W końcu ub. roku ogólne zainteresowanie budziła w Łodzi sprawa zakupów sowieckich.

Zakupy poczynione w grudniu ub. r. na sumę około miliona dolarów, według zapowiedzi ekspertów sowieckich, miały być wstępem do szeregu dalszych transakcji, które w ciągu całego roku bieżącego wyrazić się miały ogólną cyfrą 6 milionów dolarów.

Z biegiem jednak czasu sprawa tych zakupów ucichła, a zapowiadany przyjazd ekspertów sowieckich odkładany był z dnia na dzień i z tygodnia na tydzień.

Przyczyna tej zwłoki była w Łodzi różnie komentowana. Jak się

obecnie dowiadujemy podłoże jej jest następujące:

Manufakturę łódzką kupował dotychczas „Centrosouz” (związek kooperatyw sowieckich). Obecnie zaś zakupy te mają być podobno przejęte przez centralę moskiewską t. j. Rosyjski Tekstylny Sojuz”. Zakupy te zostaną rozszerzone i obejmą droższe gatunki towarów.

Jednocześnie dowiadujemy się, że eksperci, którzy dokonywali zakupów w Łodzi, bawią obecnie od tygodnia w Moskwie, gdzie biorą udział w naradach dotyczących dalszych zakupów. Między innymi domagają się oni od rządu sowiec-

kiego obniżenia stawek celnych na manufakturę łódzką. Gdyby stawki te zostały obniżone, wówczas zakupy zostałyby wydatnie powiększone.

Tym razem, jak się dowiadujemy, sowieci poczynią jedynie zamówienia na gatunki specjalne.

Możliwe jest więc, że po zakończeniu narad moskiewskich, zakupy sowieckie w Łodzi odbywać się będą na zgoła odmiennych warunkach.

Wprawdzie cała ta sprawa nie jest jeszcze przesądzona, tem nie mniej jednak zdecydowana została już w najbliższych dniach.

Socjaliści wiedeńscy magazynowali broń dla obrony przed napadem „Heimwehry”

Kierownik drukarni i jeden z redaktorów „Arbeiter Zeitung” zostali aresztowani

Wiedeń, 16 lutego

W związku z wykryciem broni w gmachu „Arbeiter Zeitung” dzienniki wiedeńskie podają, iż skład ten datuje się od jesieni z.

r. i że broń jest pochodzenia niemieckiego.

Prawdopodobnie socjal-demokraci w obawie przed napadem Heimwehry zebrali większą ilość broni w celu obrony.

Możliwe jest również, że radykalna część stronnictwa socjal-demokratycznego planowała jakąś na razie jeszcze bliżej nieokreśloną akcję zbrojną.

Władze policyjne przypuszczają, iż oprócz tego składu znajdują się w Wiedniu i inne składy broni, które będą przedmiotem ścisłych poszukiwań.

WIEDEN, 16.2. (ATE) — Na skutek sensacyjnego odkrycia broni w gmachu redakcji pisma socjalistycznego „Arbeiterzeitung” władze postawiły w stan oskarżenia kierownika drukarni oraz sześć wydziału informacji lokalnych za nielegal-

ne przechowywanie broni. Obaj zostali narazie osadzeni w więzieniu.

W dniach najbliższych ma nastąpić ich przesłuchanie.

Aresztowanie Komunistów węgierskich w Berlinie

BERLIN 16.2. (ATE) Policja tutejsza wykryła doskonale zorganizowaną partię komunistów, którzy pod firmą węgierskiej emigracji odbywała potajemnie zebrania. Dotychczas aresztowano 60 osób.

Kino Spółdzielni

Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych
ul. Sienkiewicza 40. Tel. 41-22

Od wtorku dnia 12-go do poniedziałku dnia 18 do lutego 1929 r. wł.

NIEWOLNICA DE MOYA

Sredniowieczna mistyka na tle współczesnej epoki. Tajemna kuźnia Alchemii. Film, w którym grają aktorzy o wszechświatowej sławie, jak: PAWEŁ WEGNER, IWAN PETROWICZ, ALICE TERRY i inni.

NASTĘPNY PROGRAM „Z dymem pożarów”

Początek seansów w dni powszednie, z wyjątkiem sobót, o godz. 5 m. 30, zaś w soboty, niedziele i święta o g. 2 pp. Ostatni seans o godz. 9.30.

Na 1-szy seans ceny miejsc niższe.

KINO

wraz z mieszaniem do sprzedania w Oliwie koło Gdańska. Wiadomość w Łodzi, ul. Wólczańska 57, I wejście, I piętro.

Tragiczny taniec wśród ognia Pięciu szaleńców spłonęło żywcem podczas pożaru szpitala

LONDYN, 16.2. Ubiegłej nocy wybuchł groźny pożar w zakładzie dla obłąkanych w Tokio.

Gdy płomienie dotarły do poszczególnych sal, chorzy wśród nieludzkich wrzasków wyskoczyli z łóżek i rozpoczęli mieszać wite i goniły w płomieniach.

Strażacy musieli walczyć nie tylko z żywiołem, ale z wymykającymi się im z rąk i biegnącymi na oślep obłąkanymi.

5 warjałów zginęło w płomieniach, wielu uległo ciężkim poparzeniom. Budynek spłonął doszczętnie.

Marsz Sulejówek-Belweder

odbędzie się dorocznym zwyczajem 15 marca

W dniu 19 marca r. b. dorocznym zwyczajem komenda okręgu warszawskiego związku strzeleckiego urządziła zawody marszowe na przeszerzeni 27 klm. szosą z Sulejówka do Warszawy pod nazwą „Marsz Sulejówek — Belweder na imieniny Marszałka Piłsudskiego”.

Marsz ten jest imprezą wojskowo-sportową, stanącą do niego mogą drużyny w składzie 13 ludzi w mundurowaniu wojskowym z bronią, (karabin). Drużyny wystawić mogą terytorjalne jednostki organizacji P. W. i W. F. oraz policji, pułki W. P. i kluby sportowe. Drużyny w klasyfikacji wyników dzieli się na 4 kategorie w których zwycięzcy otrzymują nagrody honorowe.

Nadmienić należy że „Marsz Sulejówek — Belweder” w roku 1926 skupił 390 zawodników w 1927 — 1001 a już w roku 1928 — 1558 zawodników w 116 drużynach. W roku bieżącym spodziewany jest udział około 2.000 zawodników.

Zgłaszająca się do „Marszu” drużyna winna przedstawić przed zawodami imienne świadectwo lekarskie oraz zaświadczenie o odbyciu 2-krotnego treningu 25-cio kilometrowego, lub 3-krotnego na przeszerzeni 15 klm., stwierdzone podpisem Komendanta Powiat. lub Obwodowego W. F. i P. W. Drużyna winna przybyć wraz z kolarzem.

Zakwaterowanie i wyżywienie w Warszawie dla zawodników za pewnione.

Szczegóły w Regulaminie „IV Marsz Sulejówek — Belweder”.

Ustawa dziennikarska w podkomisji prawniczej

Z Warszawy donoszą: Podkomisja prawnicza pod przewodnictwem pos. Pierackiego rozpoczęła w nadchodzącą środę o godz. 11 rano prace przygotowawcze nad projektem ustawy o unormowaniu stosunków prawnych zawodu dziennikarskiego.

W obradach podkomisji wzięła udział przedstawicielstwa związku wydawców oraz związku syndykatów dziennikarzy polskich.

RADJO i TELEPATJA

W Australii dokonano za pośrednictwem radja szeregu eksperymentów z zakresu f. zw. „wiedzy tajemnej”

Od wieków już ludzie interesowali się sprawami pozazmysłowymi, dając się nabierać i oszukiwać przez długie wieki różnym szarlatanom, czarnoksiężnikom i innym profesorom „czarnej magii”.

Obecny stan nauk przyrodniczych, lekarskich i fizyki rozwiał, na szczęście, cały szereg za bobonów i przesądów, związanych z metafizyką i przyczynił się wale nie do wyłuskania ziarna prawdy z ogromnej ilości materiału, stworzonego przez ludzi naiwnych, głupich i ciemnych. Niedarmo „ktoś powiedział, że „głupota ludzka — to niewyczerpana kopalnia złota”. Trzeba się zgodzić nareszcie z tem, że tylko jaknajwiększa ilość prób, przedsiębranych w warunkach dających możność obiektywnego, naukowego przeprowadzenia doświadczenia, stworzy możność wysnuć jakichś nowych teorii i hipotez.

Radjofonja z natury rzeczy daje możność porozumiewania się z bardzo wielką, nie do pomysłenia w innych warunkach, masą ludzi i przyczynić się może wale nie do przeprowadzenia niezmiernie ciekawych prób. Przez swą masowość i zaangażowanie wielkiej ilości ludzi materiał porównawczy prób może wypaść bardzo ciekawie.

Od pewnego czasu prowadzone są próby z telepatją przez radjo. Próby te zostają uwiecznione różnymi wynikami. Ostatnio na przykład radiostacja nadawcza 3 L. O w Melbourne w Australii przeprowadziła ciekawą próbę z dziedziny telepatji.

Na stacji nadawczej, w studio wspomnianej stacji zebrana była komisja, składająca się z trzech kobiet i trzech mężczyzn. Na stole nieopodal mikrofonu położono sześć przedmiotów: kubek metalowy, nożyczki, spinacz papieru, lampę radjową, parę słuchawek i suszkę biurową. Pozem sześć osób, zebranych w studio, skoncentrowało myśl na tych przedmiotach przy otwartym mikrofonie.

Po upływie pewnego czasu przeprowadzono próbę i tegoż dnia i dni następnych radiostacja odbierała odpowiedzi swych słuchaczy. Ciekawem jest, że z paruset odpowiedzi tylko jedna osoba wspomniała o kubku metalowym, jedna jedyna o lampie radjowej, 160 osób wymieniło dobrze nożyczki, natomiast cały szereg odpowiedzi podawał przedmioty nie istniejące (na doświadczeniu, jak np. noże, gwizdki, łyżki, parasole, zwierzęta, flaszki i ołówki.

Rozmaitość odpowiedzi i możność częstego i masowego przeprowadzenia prób da zapewne w przyszłości dosyć materiału do dalszych prób i możność wysnuć ciekawych wniosków.

PODATEK od SAMOCHODÓW

użyty będzie wyłącznie na poprawę i konserwację dróg i mostów — Stawki od ciężkich, luksusowych wozów są względnie wysokie

Warszawski korespond. „Głosu Polskiego” telefonuje:

We wtorek na porządku dziennym posiedzenia sejmku znajduje się pierwsze czytanie nowej ustawy o podatku samochodowym. Ustawa przewiduje, że podatek wynosić będzie od samochodu osobowego, służącego do własnego użytku do 40 zł. od każdego 100 kg. wagi takiego samochodu, którego waga ogólna nie przewyższa 1500 kg. Od samochodów wających więcej niż 1500 kg. podatek wynosić będzie 55 zł. od każdego 100 kg.

Od każdego samochodu osobowego używanego przez przedsiębiorstwa w celu zarobkowym, jak dorożki samochodowe i autobusy — podatek wynosić będzie po 50 zł. od każdego 100 kg. wagi bez względu na to, ile wazy dany pojazd.

Od każdego samochodu ciężarowego podatek wynosić będzie po 25 zł. od 100 kg. jeżeli waga samochodu nie przewyższa 1500 kg. Od samochodów cięższych podatek wynosić będzie po 35 zł. od 100 kg. wagi. Samochody typu ustalonego przez min. spraw wojskowych w porozumieniu z min. robót publicznych oraz przemysłu i handlu, t. zn. takie typy, które są dostosowane specjalnie do dróg polskich, korzystać będą z ulg od 50 do 10 proc. ustawowej stawki.

Od podatku ZWOLNIONE SĄ SAMOCHODY przeznaczone do urzędowego użytku dyplomatów zagranicznych, rzeczywistych konsulów, władz i urzędników państwowych, przedsiobstw państwowych i instytucji i zakładów takich jak szpitale straż ogniowa, pogotowie ratunkowe itd. Zwolnione są również traktory, używane dla celów rolnych.

Obowiązek płacenia podatku powstanie z początkiem kwartału następującego po dopuszczeniu samochodu do ruchu.

Projekt ustawy przewiduje, że wszelkie wpływy z tytułu tego podatku używane będą wyłącznie tylko na polepszenie istniejących dróg oraz budowę nowych dróg i mostów. Dochody z tytułu podatku samochodowego nie mogą być używane na pokrycie kosztów zwykłych utrzymania dróg.

Ustawa ma wejść w życie z dniem 1 kwietnia r. b. Według obliczeń fachowców stawki podatkowe wynosić będą mniej więcej od otwartego samochodu „Ford” 320 zł. rocznie, od otwartego samochodu „Dodge” 480 zł. rocznie, od samochodu „Buick” około 600 zł. rocznie, od 6-osobowego „Austri - Daimlera” 880 zł. rocznie, od 6-osobowego „Fiata” 560 zł. rocznie.

Konfiskata „Kurjerka”

Warszawski korespond. „Głosu Polskiego” (S. B.) telefonuje: Wczoraj w Krakowie skonfiskowany został numer „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” za umieszczenie artykułu o działalności wojewody poleskiego p. Krahańskiego.

Pożar na wykładzie marszałka Szymańskiego

Warszawski korespond. „Głosu Polskiego” (S. B.) telefonuje:

Onegdaj podczas wykładu na klinice ocznej uniwersytetu, który odbywał marszałek senatu prof. dr. Szymański zapalił się w aparacie demonstracyjny film na ukowy. Pożar szybko ugaszono przy pomocy studentów i służby. Film i część sali uległa zniszczeniu.

Olbrzymi pożar w Buenos-Aires

Straty wynoszą kilkanaście milionów pesetów

Paryż, 16.II (PAT).

Korespondent Havasa donosi z Buenos Aires, że szkody, jakie wyrządził tam katastrofalny pożar, który wybuchł w składach portowych wynoszą kilkanaście milionów pesetów.

Pożar zniszczył około 700 samochodów.

Straży pożarnej udało się uchronić przed pożarem 7 milionów litrów alkoholu.

Katastrofa kolejowa pod Pekinem

6 wagonów spłonęło — 9 osób zabitych

Z Pekinu donoszą: Na linii kolejowej Pekin — Tientsin zderzyły się dwa pociągi. Sześć wagonów sypialnych spłonęło. Z podgruzów wydobyto dziewięć zabitych i 26 rannych. Przyczyną wypadku było przecoczenie sygnału przez maszynistę.

Mordercy kuratora Sobińskiego skazani Werbicki na stryczek a Atamańczuk na 10 lat więzienia

Ze Lwowa donoszą: Po trzech tygodniach rozprawy przeciw mordercom s. p. kuratora Sobińskiego ogłoszony został dziś wyrok, odmienny od znieśionego przez sąd najwyższy wyroku pierwszej instancji.

Ze skazanych wówczas na śmierć dwóch głównych oskarżonych Atamańczuka i Werbickiego — pierwszy ocalał swe życie, natomiast Werbicki otrzymał po prostu wyrok śmierci przez powieszenie.

Atamańczuk został zasądzony obecnie na 10 lat ciężkiego więzienia z twardym lożem i ciemnicą raz na kwartał.

Sędziowie przysięgli 11 głosami przeciw jednemu dali odpowiedź przeczącą na pytanie, czy Atamańczuk brał bezpośredni udział w zamordowaniu s. p. Sobińskiego, a potwierdzili, że brał udział tylko pośredni.

Najpiękniejszą kobietą świata jest zdaniem, Tad. Styki, znana aktorka filmowa Marion Davies

Najpiękniejszą kobietą świata jest zdaniem znakomitego malarza, Tadeusza Styki, przebywającego obecnie w Stanach Zjednoczonych, słynna artystka filmowa Marion Davies, której portret Styka niedawno właśnie ukończył.

A Styka zna się przecież niezgorzej na urodzie kobiecej, będąc zarówno w Europie jak i w Stanach Zjednoczonych formalnie zaręczony zamówieniami na portrety pięknych, znakomych, sławnych i tylko... bogatych kobiet.

A że Styka operuje dość szeroką skalą porównań o tem świadczą chociażby fakt, że na dru-

giem miejscu po Marion Davies stawia pannę Jacqueline Schally z Paryża, na trzecim — Gladys Cooper z Londynu, a na czwartym — Peggy Esmond O'Brien z Nowego Jorku.

Szkoda tylko, że udzielając dziennikarzowi wywiadu na tak aktualny dziś temat najpiękniejszej kobiety na świecie nasz znakomity rodak nie wymienił żadnej polki. Czyżby w jego pojęciu ustępowały urodą amerykańkom, francuzkom i angielskom? A może tylko honorarja za portrety u nas nie wytrzymują porównań z honorarjami na Zachodzie i w Stanach Zjednoczonych?

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek (Róg Rokicijskiej) Tel. 15-25 Dojazd tramwajami 16 i 17 PROGRAM Nr. VI

Dla dorosłych:

POETA-ŻEBRAK

(Ballada o wisielcu)

Dramat w 8-ciu aktach W głównych rolach:

John BARRYMORE i Conrad VEIDT

Początek seansów od godz. 15 i 17 w soboty i niedziele o godz. 15 i 15

Dla młodzieży:

ROBINZON W DŻUNGLI

Obraz w 10 aktach według powieści I. K. WYSSA pod tytułem „Szwajcarski Robinson” (Serja 1-sza)

Początek seansów od godz. 13.45 i 21 w soboty i niedziele 13.45 i 21.

Nast. program: **Anioł ulicy.**

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty styczny przy Górnym Ryнку

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od 10 rano do 7-jej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunki

Porada 3 złote

Wizyty na miesiąc.

Zabiegi i operacje od umowy Kapiele świetlne. Nasświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryfikacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

O dobre i tanie mleko

w Łodzi powstanie centrala mleczna

Pod przewodnictwem p. prezydenta Ziemięckiego odbyła się wczoraj przy udziale reprezentantów spółdzielni jajczarsko-mleczarskiej, spółdzielni powszechnej zw. producentów mleka i przedstawicieli zainteresowanych wydziałów magistratu konferencja informacyjna w sprawie utworzenia w Łodzi centrali mlecznej (hurtowej rozlewni mleka).

W wyniku dłuższej dyskusji wysunięte zostały dwie koncepcje. Pierwsza — utworzenie dla tego celu przedsiębiorstwa o typie spół-

dzielni z udziałem kapitału miejskiego, druga — utworzenie przedsiębiorstwa prywatnego przy poparciu miasta. Ostateczną decyzję w tej sprawie powożmie magistrat na podstawie wyników dyskusji wczorajszej.

Utworzenie centrali mlecznej zapewni ludności mleko o wyższej wartości odżywczej i spowoduje obniżenie cen tegoż, stanowiąc więc będzie dalszy krok, obok poczynania rady nabiawowej, ku rozwiązaniu problemu mlecznego na terenie Łodzi.

Ofiary na rzecz rodziny Cieszyńskiego wpływają w dalszym ciągu

W ciągu ubiegłego tygodnia na rzecz rodziny Edwarda Cieszyńskiego wpłynęły następujące ofiary:

Robotnicy Huty Szklanej 28.118.20, Lurkensa — 41 zł., „Karpato” — 24.50, Józefa Krotoszyńskiego 48.20, Fiala 90 i 50 gr., Elektrowni Łódzkiej — 24.608.90 Gajera 857.10, Widzewskiej Manufakturki przewijałni i dublarni 63, E. Rosenblatta — 25.10, I. K. Poznańskiego, słusarni, elektrowni i odlewni 192 Monopoli spirytusowego 163 05 gr., Ostrowskiego i Birencwajga 42, Gampe i Albrechta 70, Rajselda 70, Szwajcera

180, Łappa 169.52, Kolej Elektrycznej (warszaty) 160 60 gr., Henryka Wyssa 28, Jakóba Szmulowicza 189.55, Benicha 273.40, Klasowy Związek robotników i robotnic przemysłu włókienniczego 100, Tow. Akc. Łódzkiej Fabryki Nic 145, Habiga 50, Mr. Glazera 42.80, Manitusa 93, Gutmana 124.85, robotnicy tkalni I. K. Poznańskiego 87.60, z czego 10 zł. mszę.

Ogółem suma ofiar przekroczyła 15 tys. zł.

Z sumy tej matka Edwarda Cieszyńskiego zamierza część użyć na wystawienie pomnika.

SPECJALNY NIEDZIELNY DODATEK SPOŁECZNO-LITERACKI

Dr. P. Grassman

U zony największego poety skandynawskiego Samotnik Knut Hamsun

„Niestety nie mogę pana przyjąć u siebie”, mówi do mnie przez telefon pani Marja Hamsun. „Mój mąż jest w domu a pan przecież wie jaki on jest”.

O tak, znam samotnika Knuta Hamsuna, który zagrzebuje się w swoim dworku i nikogo tam widzieć nie chce.

„Nie jestem osobliwością”, napisał mi raz, „chcę żyć w spokoju”.

Knut Hamsun skończy w lecie 70 lat.

Z terminatora szewskiego, domokrączy, robotnika rolnego, konduktora tramwajowego wydzwignął go los na posiadacza nagrody Nobla i pozwolił mu na starość pracować w spokoju.

Pracuje nieznużenie.

I oto siedzą naprzeciw pani Marji Hamsun, drugiej, młodej jeszcze żony wielkiego poety, matki jego czwórki dzieci i dwoje właśnie odprowadziła do szkoły w Oslo.

„Czy zostałabym powieściopisarką, gdybym Knuta Hamsuna poślubiła?”

Marja Hamsun niedługo zastanawiała się nad odpowiedzią. „Wątpliwe. Miałam zamiar wstąpić na scenę, pragnęłam wystąpić w Teatrze Narodowym właśnie w sztuce Hamsuna „U bram bogacza”, ale w tym czasie poznałam go i zostałam jego żoną.

Pisałam już przed zawarciem mojego małżeństwa, ale nigdy nie próbowałam drukować wszystkich moich utworów.

Nie moje to powołanie pisanie książek.

W zimie, gdy dzieci idą do szkoły, do miasta, mogę czasem na godzinę zasiąść przy biurku i trochę pisać.

Ale w lecie, gdy wszystkie dzieci są w domu nie mogę o tym myśleć. Mój mąż zresztą nie zachęca mnie do tego, wprost przeciwnie — on sądzi, że powinnam czas lepiej wykorzystać...”

Marja Hamsun raz poraz stawia własną pracę na ostatnim planie.

„Czasem zamiast do robótki ręcznej zabrałam się do pisania książki. Moja rodzina jest wszystkim dla mnie, poświęcam jej wszystkie moje siły. Dla mnie kwestja kobieca nie istnieje, nigdy czasu nie miałam zastanawiać się nad tem”.

Ledwo chce słówko powiedzieć o swoich książkach, które jej pewien rozgłos przyniosły, a jedną z nich nawet przełożono na parę innych języków.

O tej książce o dzieciach wspomina.

„Oczywiście, że moje dzieci do starczyły mi materiału do młodocianych bohaterów mojej powieści. Wszak i w tem opowiadaniu występuje dwoje dziewcząt i dwóch chłopców — tyleż ja mam u siebie w domu. Jasne, że w powieści moje dzieci występują”.

Tylko matka, który cały swój świat w swoich dzieciach widzi i

która z młodzieńczym duchem może zrozumieć każdy odruch ich duszy, potrafi tak wzruszającą powieść o dzieciach napisać.

Ale szybko przerywa rozmowę o sobie.

„Sądzę, że mieliśmy mówić o moim mężu i jego pracach”.

„Mówiła pani, że Knut Hamsun

nową książkę pisze. Czy pani wie, o czym się w niej zajmuje?”

„Nigdy mój mąż nie mówi o swoich pracach, nikt się o nich dowiedzieć nie może. Manuskrypt pisze od początku do końca, jedną literę po drugiej. Nikt mu nie może dogodzić w tym względzie. Zupełnie fałszywym jest jednak

poгляд, że mąż mój jest także wobec swej rodziny zamknięty i powściągliwy.”

Oczywiście, że podlega nastrój i trzeba się z nim obchodzić jak z surowym jajem. Ale, gdy się ma w domu czworo dzieci... On jest tak kochany, tak się troszczy o wszystko, a gdy dzieci były

mniej bawił się z nimi jak rówieśnik.

Niech się panu nie wydaje, że jego izolacja ma cokolwiek wspólnego z pozą. Samotnictwo leży w jego naturze. Nie wychodzi niemal nigdy z naszego dworku — nie wiem skąd czerpie inspirację.

W datach swojego życia jest zupełnie niezainteresowany i sam nieświadomie nieścisłe dane podaje co do swojego wieku, nie lubi liczyć.

Urodził się 4 sierpnia 1859, skończył tedy w tym roku 70 lat. Z cyfrą 1859 jednak krucho, bo czasem podawał rok 1860 zamiast 1859 mówiąc, że nie warto tego prostować.”

Marja Hamsun opowiada o swoich dzieciach, 16-to i 14-to letnim chłopcu, które właśnie do Oslo odprowadziła. Opowiada w tonie ciepłym, miłym.

Tak sobie właśnie wyobrażałam żonę wielkiego Knuta Hamsuna.

Boy po raz ósmy flirtuje z Melpomeną... Ostatni tom recenzji teatralnych znakomitego Krytyka

Znow na witrynach księgarskich ukazała się książka Boy'a, kawior dla pogniebienia smakoszy literackich.

Boy to niebezpieczny rewolucjonista. Burzy niemiłosiernie poglądy, które w społeczeństwie tak się zakorzeniły, że stały się nienaruszalnym tabu dla inteligenta.

Walczy na wszystkich frontach z obłudą, świętoszkostwem, snobizmem, ze strupieszalemi poglądami na twórców i ich twórczość.

Ileż się nasłuchał i nacierpiał za „Płótkę o Wypiańskim”, za Przybyszewskiego, za obecnie drukowane antyklerykalne artykuły, i za tyle innych rzeczy!

Jednym z najpiękniejszych czynów Boy'a to jednak „odełgiwanie” literatury. Pokazuje nam Mickiewicza i Słowackiego z zupełnie nowej strony. Trudno nie przyznać mu racji.

Najbardziej ceniony człowiek jest tylko człowiekiem, którego życie i twórczość musi mieć skazę.

Oburza się Boy, że się ludzimi mydli oczy i jedynie zalety wielkich poetów uwydatnia się jakby najpiękniejszy człowiek mógł być pod każdym względem doskonałym.

Uwielbia Słowackiego a jednak „Księżę Niezłomny” wydaje mu się niesympatycznym, obcym.

Co więcej Boy zwięźle, ale z żelazobetonową logiką przekonywa nas o tem. Na nice wywrócił spetryfikowany pogląd o „Śnie srebrnym Salomei” (w poprzednim „wieczorze flirtu”).

Ale ktoś może zaprzeczyć, że recenzje o „Śnie srebrnym Salomei” i „Samuelu Zborowskim” to najgłębsze komentarze do tych dzieł.

Charakterystyczną cechą jego recenzji i artykułów jest to, że podchodzi do wszystkich zjawisk literackich od strony aktualności.

Ma źrenice szeroko otwarte na **DZISIEJSZOŚĆ**.

Dlatego tak często bierze go chętka do omawiania najbardziej palących zagadnień społecznych. Stanowisko zajmuje na wskroś demokratyczne, nowoczesne, sprawiedliwe, jak przystoi człowiekowi, **wykapanemu w zdrowym słońcu francuskiej kultury**.

Jakkolwiek Boy jest jak każdy rewolucjonista człowiekiem śmiałym, pisze z umiarem, taktem, spokojem. Rzadko go pasja porывa, ale wtedy sztukę sarkazmem, „śmiechem zabija”, (choć Boy, nie słusznie, nie wierzy w morderczą siłę krytyki teatralnej).

Taka pasja porwała go, gdy „Dziady” grano na opak i zrobiono z tego arcydzieła kinowe widowisko.

„Wczorajsze Dziady robiły wrażenie seansu, na którym guslarz - reżyser wytrwale wywołuje ducha poezji; ale duch nie przychodzi”.

Sztuki są właściwie dla Boy'a

librettem, pod które on podkłada muzykę słowa, myśl, dowcip, wdzięk. To dopiero bogactwo języka, trafność wyśłowienia!

Dla niego słowa nie są hamulcem myśli. Myśl wiazi w słowa jak roztopiony metal w formę dzwonu. A myśl ta to najszlachetniejszy kruszec. I ten dzwon, język Boy'a, prosty i piękny, brzmi najprzeróżnorodniejszymi, zawsze równie dźwięcznymi tonami.

W dowcipie Boy'a ileż tkwi powagi? Dowcipem zbywa np. smutny fakt, że teatr zamknięty przed nowymi prądami, przed oryginalną myślą sceniczną, przed Europą. „Przecież u licha coś się dzieje na świecie! Czy wszystkie rewolucje sceniczne będziemy oglądać po dwudziestu pięciu latach, skoro się odleża, jak „Człowiek i Nadszłowiek”...”

Poeta i pięknoduch walczy o poezję i piękno w teatrze. Układ ostatniej książki Boy'a wadliwy, tak jak i poprzednich „Flirtów”.

Boy umieszcza recenzje w takim porządku jak sztuki były wystawiane i recenzje napisane. Należy je koniecznie ująć w pewien system, rozsegregować wedle krajów, z których twórcy pochodzą. Nawet nie wiemy jaki czas recenzje te obejmują.

Książka Boy'a to dokument, t. j. — jak on filuternie się wyraża — praca dla potomności.

Po przeczytaniu rozkosznego „flirtu” Boy'a z Melpomeną jedno się rzuca w oczy. Mamy przed sobą recenzje z 62 sztuk (a nadto 7 artykułów!)

Na miły Bóg, jakież jałowy, marny repertuar teatrów warszawskich!

Ani jednej sztuki Moliere'a, Szekspira, Shawa, Pirandella, Cromelynccka i innych nowych gwiazd na firmamencie europejskiej literatury dramatycznej.

Gdyby nie kilka sztuk wystawionych w tych paru latach, głównie dla „honoru domu” — można by sądzić, że teatr przechodzi swą epokę największego zdziczenia.

Sam Boy jednak wyszedł z honorem, bo każda jego recenzja zawiera w sobie sól attycką.

Boy mógłby wielbicielem swojego talentu, którzy więcej go chwala, niż kupują jego książki, odpowiedzieć moljerowskiemi słowami:

„O samych zachwytach niedaleko człek zajędzie, trzeba dołączyć coś podstawniejszego: najlepszy sposób chwalać to chwalić pełnymi rękami...”

Dr. W. Fallek.



Jedna z m. zych uliczek w starym Tallinie

Kronika artystyczna literacka

(a) Hanka Ordonówna w Wiedniu. Z wielkim powodzeniem wystąpiła nasza pieśniarka w stołicy naddunajskiej na jednym wieczorze.

Krytyka wprost entuzjastyczna podkreśla jej rzadką muzykalność i nieporównany wyraz każdego jej gestu.

Jeden z wybitnych krytyków wiedeńskich nazywa ją „wielką artystką w stylu bulwarowym w rodzaju genialnych kobiet z Montmatre'u i Montparnasse'u”.

(al) Wiktor Chenkin, jeden z najlepszych artystów z zespołu „Siniąja Ptica”, który już parokrotnie występował z koncertami w Łodzi starał się o zezwolenie na przyjazd do Polski. Pragnął odbyć tournée po wszystkich większych miastach polskich. Paszportu nie zdołał jednak uzyskać i musiał z tego tournée zrezygnować.

(al) Kaden - Bandrowski i Goettel po niemiecku. Na czołowym miejscu dodatku literackiego do jednego z najważniejszych dzienników niemieckich „Vossische Zeitung” znajdujemy omówienie tomu nowel Kaden - Bandrowskiego i dwóch opowiadań Goetla. Przekładu dokonał Guttry. Recenzen zachęca w ciepłym tonie do dalszych przekładów.

Poczytność Thomasa Manna. „Der Zauberberg” Thomasa Manna osiągnął już 100.000 nakładu.

Ciężka książka. Arcyksiążę Salwator austriacki pozostawił niezwykłą książkę (są to dzieje Italki). Waży ona 65 kilo.

Zakazany film. Na żądanie ambasadora włoskiego w Moskwie władze sowieckie w ostatniej chwili zakazały wyświetlenia filmu poświęconego wyprawie gen. Nobila.

Teatr robotniczy. Na wzór sowieckich „Niebieskich Bluz” powstał w Anglii „Manchester Workers Theatre”, w którym jako aktorzy występują wyłącznie robotnicy. Teatr, uprawiać będzie przede wszystkim burleske.

LITERATURA—SEJM NARODU

Boy o prawach i obowiązkach społecznych literatury i pisarza

Boy - Mędzrec wydaje w dniach najbliższych zbiór feljetonów p. t. „Dziewice konsystorskie”.

Z przedmowy do zbioru podajemy kilka ustępów o prawach i obowiązkach społecznych literatury:

Literatura jest sejmem narodu, ważniejszym może od tego, który tam w zacisznym półkołu wymyśla sobie wzajem przy ulicy Wiejskiej. Przez nią uświadamiają się potrzeby i zjawiska chwili, przez nią przychodzą do głosu żądania i krzywdy ludzkie. Pisarz, któryby wciąż nie przykładal łoża do ziemi, aby wy czuć jej tajemne drżenie, aby nadsłuchiwać tententu przyszłości, źle spełniałby swoje zadanie. I nie powinien w żadnym wypadku li czyć się z głosami oburzeń — choć by skądinąd szanownymi — nawet kiedy chodzi o t. zw. moralność, o t. zw. porządek społeczny. Patrmy na historję instytucji i wierzeń ludzkich. Trzebaby chyba być ślepym lub kłamcą, aby nie uznać, że porządek społeczny, że „moralność” — to coś, co zmienia się i musi zmieniać ciągle, coś, co przechodzi ciąglą ewolucję. Dzisiejszy bunt jest jutrzejszym prawem, dzisiejsze bluźnierstwo jutrzejszym komunałem. W imię porządku społecznego palono na stosie ludzi, których dziś wysyła się jako medja na kongresy metapsychiczne. Mordowano się w imię Boga o wierzenia, które dziś zgodnie żyją obok siebie. Był czas gdy torturowano obwinionych, aby wydo być z nich zeznania. Był czas gdy trzymano obłąkanych w lochu i w kajdanach. Był czas więzienia za dług, kiedy niewypłacalnego dłużnika żywiono do śmierci i trzymano na koszt państwa. Wszystko to i wiele innych równie pięknych rzeczy było porządkiem społecznym, ktokolwiek przeciw nim dzia

łał, był wrogiem porządku społecznego. Czy wyobraża kto sobie, że wiele z dzisiejszych „porządków” nie będzie się przedstawiało naszym wnukom tak samo jak tamte dziwolągi; że nie będą się litowali nad nami? Powiada Goethe „Fauscie”: Es erben sich Gesetz und Rechte wie eine ew'ge Krankheit fort!

Ciągła wojna z przeżytkami wczorajszych pojęć, wczorajszych potrzeb, wczorajszych obyczajów, to najważniejsze pozycje walki o szczęście ludzkości. W tej walce pisarze zawsze szli na czele, oni są przyrodzonym instrumentem wyczuwania jutra, wyczuwania okrucieństwa czy komizmu konfliktów między upartym i tępym wczoraj a domagającym się życia dziś. I można powiedzieć, że najpiękniejszym tytułem pisarza jest

jego nieporozumienie z porządkiem społecznym. Mnie osobiście, jeżeli zdarza się mieć kiedy wyrzut sumienia, to że zanadto bywam z nim pogodzony...

A jakiej broni wolno pisarzowi używać w tej walce? Takiej, jaką mu jego temperament, jego rodzaj talentu wskazuje. Kiedyś półzartem złożyłem moje credo, odpowiadając na jakiś atak hipokryzji: „Igrać z najbardziej uświeconymi pojęciami, z najbardziej czciogodnymi uczuciami, próbować ich siły i szczerości, rozkładać je odczynkiem śmiechu, prowokować obłudne oburzenia, demaskujące dyskusję, wpuszczać powietrze, ośmiać do myślenia, iżby, pośród walących się bałwanów, zostało to co naprawdę jest szanowne, — oto zadanie, które chciałbym spełniać wedle sił moich”.

Ogród Zoologiczny w białej szacie



Wilki, nierazone tegim mrozem, zażywają codziennie spaceru lub przyjemnej drzemki na śniegu w obrębie obszernej klatki. Prawdopodobnie lepiej czuły by się w dzikiej kniei, gdzie często doskwiera głód, ale niema krat, ani klatki

Wielcy ludzie w anegdocie

KRYTYK MOLIERA.

Powłernicą i doradczynią Moliera (Jan Baptysta Pockelin ur. 1670), była jego stara służąca. Molier odczytywał jej wszystkie popularne sceny swoich dzieł i te, z których ona się śmiała, zatrzymywał; jeśli jednak słuchała z powagą, skreślał całe sceny. Kierowana rodzajem cudownego instynktu i chłopskim rozumem, dawała niejednokrotnie cenne wskazówki swoim uwagami. W ten sposób stara Laforet wyrobiła się na prawdziwą znawczynię. Pewnego dnia wielki dramaturg, chcąc wystawić ją na próbę, odczytywał jej rzeczy Brecourta. Nie zdołał jednak oszukać jej bystrości. Jeszcze nie skończył pierwszej sceny, kiedy ta, ze szczerem i pełnym nagany tonem wykrzyknęła:

— Ocho, panie — chcesz się zabawić na mój koszt, ale to nie przystoi panu! Może kogo innego, ale nie mnie wywieźć panu w pole!

CENA DZIEŁA.

Nim Wolter wydał swoją „Henriadę” poddał ją krytyce i sądowi kilku uczonych, mówiąc im:

— Odrzucam za drzwi moją miłość własną, jako autor i proszę nie o względy, ale o surowy sąd dla dzieła.

Kiedy jednak znawca i badacz języka znalazł w niem bardzo wiele usterek, gwałtowny autor pochwylił manuskrypt i wrzucił go w piec ze słowami:

— Na nic innego się nie zda, jak na spalanie.

Obecny tam prezydent Hainault podskoczył i jeszcze na czas wyratował „Henriadę” z płomieni.

— Nie myśl pan — rzekł do autora — że jego dzieło ma większą wartość, jak sam bohater, któregoś tak wspaniale uwiecznił. Przy wszystkich jego błędach, był on przecież wielkim królem i najlepszym człowiekiem. Później nieco pisał on do Woltera:

— Przypomnij pan sobie, że uratowanie jego dzieła, kosztowało mnie parę koronkowych manszetów.

OSIOŁ.

Emil Vandervelde, leader socjalistów belgijskich, wygłosił w osi-

dzie fabrycznej w Jandrain, odczyt o szkodliwości alkoholizmu. Usiłował przekonać słuchaczy i dowiesił im, że pociąg do alkoholu jest sztucznie wywoływany, że jest to potrzeba, którą człowiek sam stworzył.

— Postawcie — mówi Vandervelde — osia między wiaderkiem wody, a wiaderkiem alkoholu. Dokąd się skieruje?

— Skieruje się napewno do wiadra z wodą! — pada odpowiedź z audytorjum.

A dlaczego.

— No, bo jest osłem!

NEWTON A KOBIETY.

Newton nie znosił kobiet... prawdopodobnie dlatego, jak mówiono, że ich sam nie mógł „odkryć”. Razu pewnego, czarująca lady wdała się z nim w rozmowę, aby go sobie zjednać. Newton, patrząc na nią ukosem, opowiadał o właściwościach promieni. To był jego jedyny temat „flirtu”. Błękitne oczy, złote włosy, świeże różane lica, klasyczny nos, wytworna suknia, kwiat — wszystko dawało mu temat do wykładu o promieniach. Zniecierpliwiona dama wreszcie odezwała się:

— Pan sam, zdaje się, z promieniem spadł z księżycą.

Nie znosząc kobiet, wprost wstąpił do dziewcząt, a o małżeństwie mówił z odrazą. Opowiadano, jak go pewna złośliwa, dowcipna miss zdołała doprowadzić do wściekłości. Niespodziewanie, niby przypadkiem, usiadła mu na kolanach i zapytała:

— Czemu to dziewczęta wychodzą za mąż?

Wielki człowiek, pozbywszy się uroczego ciężaru, wstał i drapał się za uchem. Miss powtarza pytanie.

— Dziewczęta wychodzą za mąż, aby produkować małych astronomów — odpowiedział ostro, na co zmieszana psotnica, drwiąco spojrzała na Newtona i rzekła:

— Dziewczęta wychodzą za mąż, aby starych, zgorzkniałych kawalerów było mniej na świecie.

Jak obecny przy tem Hume opowiada, Newton aż płakał z wściekłości.

Fred Wealth

Sto tysięcy

W knajpie „Pod Niebieskim Ptakiem” wesoło było i gwaro.

Kelnerki w białych fartuszkach roznosiły z zapałem filiżanki z gorącym „buljonem”, tak mocnym, że po dwóch porcjach płał się język, a nogi odmawiały posłuszeństwa.

Za brudnym bufetem krzątał się kulawy bar-keeper. Ochryplym głosem wydawał rozkazy swoim pomocnikom, obserwując przytem bacznie gości, czy niema wśród nich przypadkiem agentów prohibicji.

Powietrze pełne było dymu. Połowa obecnych na sali mężczyzn zdjęła marynarki, uśmiechając się głupkowato do jaskrawo umalowanych kelnerek, zachęcających do wypicia jeszcze jednej filiżanki „buljonu” lub „herbaty”.

Pod oknem siedział unieszkodliwiony agent z dziesiątą z kolei filiżanką „herbaty”, usiłując bezskutecznie przekrzyknąć gramofon, grający popularną piosenkę: „I love you!”

W pokoiku przyległym do głównej sali — siedziało towarzystwo złożone z dwóch chudych mężczyzn i jednej tęgiej kobiety.

Joe Black poprawił nerwowo binokle, grzmotnął pięścią w stół i krzyknął:

„Goddam, jesteście spłókanil!”
„Wiemy o tem — odparła Edyta Bunsby. — Nie potrzebujesz nam wcale tego przypominać. Lepiejbyś podał jakiś plan, jak zaro-

bić parę dolarów? Jak myślisz, Bill?”

Bill O'Hara podrapał się w piegowatą łysinę, dopił flegmatycznie swoją filiżankę i wyseplenil: „Ja nie mogę się uskarzać! Zarabiam nieźle. Jak wam wiadomo, udało się dostać posadę portjera w musichallu, w którym tańczy moja córka. Mam wprawdzie tylko osiem dolarów na tydzień, a Mary pięć — mimo wszystko jednak nieźle nam się wiedzie. Mary — tu mrugnął w stronę zamyszonego Joe — ma główkę na karku! Onegdaj była na kolacji z młodym Mr. Goldmaker — export i import szwin — i przyniosła czterdzieści papierków za towarzystwo. Widzicie zatem...”

Nie dokończył, bo Black zatkał mu usta ręką, krzyżąc natchnionym głosem: „Mam plan, mam plan!”

„Nareszcie — rzekła Edyta — Cóż wymyśliłeś, skołtuniały prawniku?”

Joe puścił Billa, poprawił krawatkę, zapiał poplamioną marynarkę i rzekł z namaszczeniem:

„Musicie się pobrać!”

„Zwarjowałeś? Ja, — z tym walkoniem? — wykrztusiła Edyta.

„Ja — z tą beczką łożu?” — za wył Joe, zamierzając się filiżanką na Blacka.

„Stop! Uspokoić się, — przemówił z patosem Joe. — „Wziąć ślub łatwo, jeszcze łatwiej rozwieść się! Zresztą nie was to nie będzie kosztować. Ponożę wszelkie koszty! Wyłomaczę wam wszystko później. Time is money. Na 127 Avenue — mieszka mój znajomy Referend Higgins. Za pięć

dolarów będziecie mężem i żoną. Znacnie mnie, że nie lubię żartów. Business is business! Możemy zarobić 100.000 dolarów!”

**

Pękaty, gładko wygolony Mr. Dawid Goldmaker junior — jechał autem do biura i słuchał w czasie jazdy raportu swego sekretarza, żując gumę i ziewając naprzemiennie.

Był nieco zmęczony po nocnej hulance i ospałym głosem przerywał co chwilę sprawozdanie swego urzędnika, mówiąc:

„Ma pan rację, Mr. Greenson! Blondynki, chciałem powiedzieć szwinie — znajdują obecnie zbyt w Kansas, Tak, Mr. Greenson, pan ma rację!”

Gdy auto po paru minutach stanęło przed H. Goldmaker & Co Exporting and Importing House Ltd., przystąpiła do wysiadającego Mr. Dawida barczysta kobieta, krzyżąc:

„Niegodziwco! Shańbiłeś moją córkę!”

„Nie znam pani ani jej córki — odparł grzecznie Mr. Goldmaker — podczas gdy jego sekretarz usiłował odciągnąć otyłą damę.

„Jako — zawyla — Nie znasz mojej słodkiej złotowłosej Mary? Nie znasz Mary O'Hara, nie jadłaś z nią wczoraj kolacji i nie uwiodłaś jej? Może biedne niewinne dziecko! Oci, ty lotrze!” — W tem miejscu rozszlochała się i uciepiła się kurczowo palta Mr. Goldmakera, osuwając się przytem na ziemię.

„Nie odejdę stąd — wyla — do póki mi nie przyrzekniesz, że naprawisz krzywdę wyrządzoną memu dziecku!”

Mr. Goldmaker stał bezradny. Sytuacja stawała się diabło nieprzyjemna.

Usiłował wprawdzie z pomocą sekretarza uwolnić się od pani O'Hara, co mu się jednak dzięki jej nadmiernej tuszy, nie udało.

Grupa zaciekawionych gapiów obserwowowała to niezwykle widowisko, nie szczędząc docinków pod adresem pękatego spadkobiercy eksportu szwin.

Leżąc na ziemi odpięła Edyta O'Hara bluzkę, obnażyła obrzydliwie — podobne do wodnistych harbuzów — piersi, krzyżąc pikliwym głosem:

„Zabij mnie, zbrodniarzu, nie przeżyję tej hańby!”

W międzyczasie udało się sekretarzowi przywołać policjanta. Opasy irlandczyk nadbiegł za dyszany, zorientował się jednak bystro w sytuacji i rzekł szeptem do Mr. Dawida:

„Histeryczka, Mr. Goldmaker. Niech pan obieca czego żąda, inaczej nie pozbedziemy się jej!”

„A więc — odezwał się osiupiały milioner — przyrzekam naprawić krzywdę, wyrządzoną Mary! Ożenie się z nią!”

„Zięciu kochany! — krzyknęła Mrs. O'Hara, podnosząc się z ziemi i usiłując ucałować przyszłego syna.

„Tak, tak, pani ma rację — po wtórzył parokrotnie Mr. Goldmaker — ale teraz nie mam czasu, czeka mnie pilna praca”.

„Nie zapomnij adresu, synu, Gross-street 13” — krzyknęła uradowana Edyta za unikającym w biurze Mr. Dawidem.

**

Po paru dniach oglądał młody

Thom. Z. W.

Rockefellerowie podróżują po Egipcie

Sławna w historii łódź Kleopatry była drobnostką wobec yachtu amerykańskiego miliardera

Kair, koniec stycznia. Przed terasą hotelu Semiramis stoi mężczyzna, lat około czterdzięci o amerykańskiej twarzy z przymieszką jakby tatarskiej krwi.

Stoi, bo reporterzy pragną zrobić zdjęcie na wolnym powietrzu.

Trochę zimno na tem ostrem powietrzu, zbliża się bowiem wieczór, a tym razem zima w Kairze wcale nie jest tak ciepła, jak przed tem marzyłem.

Ale u stóp moich rozpościera się Nil. A na drugim brzegu ogrody palm. W pierwszej oddali widać sylwetę trzech piramid. Przed samym hotelem lśni się śnieżnobiały okręt z błyszczącymi częściami z miedzi.

Piękny sokół z szeroko rozprzeszawionymi skrzydłami okrąży rzekę.

John D. Rockefeller młodszy, wielki zaprawdę Faraon, wstępuje na brzeg terasy, to wszystko jemu podlega.

Opowiada reporterom. A więc reporterzy muszą się zawiść, by wiedzieć, dlaczego i jak po Egipcie podróżować zamierza. Starożytności oglądać. Hulać bez programu. Nil tu, Nil tam. We własnym jachcie, tak jest.

„Nie”, mówi ostrym tonem do jednego pana z fezem na głowie, „nie, ja nie mam zamiaru podarować rządowi i egipskiemu 10-emu milionów dolarów na budowę nowego muzeum!”

[Egipski reporter bełkocze coś niezrozumiale, widocznie była o tem mowa. Milczy. Odchodzi. Niema go]. „Tak”, mówi do przedstawiciela francuskiej prasy, „syna mojego zabrałem z sobą. Tak, 14 lat. Jego wychowawca towarzyszy mu. Wielki archeolog, profesor Bredstead jest naszym gościem na jachcie, on synowi i mnie pokaże i objaśni stare pomniki”. „Jestem bowiem zdania”, mówi John D. Rockefeller w dalszym ciągu i spogląda na piramidy, „że podróżą będą dla syna najlepszym środkiem wychowawczym. Podróż, gentlemen, oto droga do pokory.

Wstępuje na brzeg i spogląda ponad rzekę. Za piramidami właśnie zachodzi słońce, w takiej chwili nawet reporterzy milczą.

Młodszy Rockefeller z obwisłymi wargami, myśli zapewne o tem, aby reporterzy raz odeszli, a może myśli o swoim starym papie, który jak co roku teraz jest na Florydzie, tam gra, a kieszka ma wypełnioną nowusienkami moneami niklowymi, które zwykle w lewo i prawo rozdziela. Stary papa, do którego należy nafta świata i co tam jeszcze! Najmłodszy, długo nogi, 14-letni, którego w pokorze wychowują, odziedziczy raz to wszystko...

Z terasy hotelu można oczywiście widzieć także wielki most na Nilu, Kasz el Nil i koszary z angielską załogą, dziedziniec, na którym para młodzików w sportowym stroju gra w piłkę nożną, wytworny Rolls Royse paszy, który właśnie przez most przejeżdża, mnóstwo wesółych, małych osiołków i otwarty wóz zapchany Arabami.

Puszkina a chłopci

Nowe szczegóły z biografii wielkiego pisarza

Puszkina a chłopci. W nakładzie „Federacji” ukazała się książka Szczegolewa p. t. „Puszkina a chłopci”, opracowana na podstawie nie wydanych materiałów. Stosunek Puszkina do dziewczyny folwarcznej Kalasznikowej Szczegolew idealizuje.

kamy o czarnych zasłonach na twarzy i jakiegoś przekupnia z lepkiem i słodyczkami i cały Wschód wraz z całym Zachodem.

Pod mostem pełno parowców z krzywymi żaglami dla turystów i prywatne tam widać parowce, które wynajmuje się najbogatszym ludziom świata.

Oto jest „Fostal”, którym podróżować będą po Górnym Egipcie Lord i Lady Fortewiot i parowiec

„Indjana”, którym Nil objędzie książę Reussu Henryk XXXIII wraz z swoimi gośćmi.

Gdzieś między temi okrętami musi się znajdować pływająca szkoła pokory Rockefellera, a może to jest ten śnieżnobiały jacht tuż pod samym hotelem — właśnie parowiec ma wygląd Standard Oil Company i wydaje się jakby miał pochłoniąć pieniądze całej kuli ziemskiej.

No tak, z pewnością tam na pokładzie pracuje służba, czarni Beryjczycy z Nubii pakują w żelazną szafę pyszne rzeczy z całego świata, do salonu wnosi się zapewne najkosztowniejszy dywan Khorassau, wielki cud Wschodni, inna część służby w szkarłatnych surdutach przetykanych złotem czyści srebro w jadalni, monter zakłada lampy i całą instalację, na odpowiednio przyrządzonym, cie-

nistym pokładzie przygotowuje się wygodne fotele, z których będzie można podziwiać wielkie widowisko Nilu, palmy, bawoły wodne, łalachów pracujących na brzegu.

Czemże była sławna łódź Kleopatry wobec jachtu rzeczywistego Rockefellera?

Cóż ona, Kleopatra, wiedziała o zbytku, coż on, Cezar, wiedział o władzy?

Amerykanin z mongolskimi oczami naciąga swój popielaty napósztywny pilśniowy kapelus, prawdziwy Stetson, na swój mocny kark. Potem rzuca mocny, zimny wzrok na ten Nil i tę krainę, którą on tak łatwo mógł kupić.

Gdy jacht zawinie przed starą świątynią, albo zatrzyma się przed jakimś granitowym olbrzymem, przed sfinksami to niebardo się chyba uda wychowawcy 14-letniego Rockefellera, sławnemu archeologowi w obliczu niezniszczalnych pomników Egiptu, prastarych grobowców i obelisków przekonać wychowanka, by wszedł w siebie i uczył się pokory.

Już przed tysiącami lat dobrze się wiodło możnym władcom.

Kheops, aby go nigdy nie zapomnieć, kazał wybudować wysoką, piramidę, jednakże daleko nie tak wysoką jak Woolworth - Building a gdzież winda? (dopiero teraz za mierzają windę poprowadzić na szczyt piramidy). Tutankhamen, umierając, zabrał z sobą do grobu cały magazyn mebli, krzesła, łóżka, cały park wozów (jakżeby to było, gdy amerykański nabob kazał po śmierci zamurować wraz z swymi zwłokami wszystkie swoje auta) i to egipski Rockefeller z początku piątej dynastji kazał przynajmniej w swojej hali grobowej w Sakkara wymalować cały swój stan majątkowy: dobra, okręty, bydło, niewolników, i jak się gości tuczy dla jego służby, i jak się je piecze i jak się dzierżawców ciągnie do kancelarii by winny czynsz uiszcili — oni nie chcą, więc za włosy musi się ciągnąć tych bszewików. W oficynie siedzą pisarze sławnego Ti i piszą skrypty, których realizowania Ti domaga się jeszcze w grobie.

Młody Rockefeller zażąda zapewne od wychowawcy wyjaśnień co oznaczają owe niezrozumiałe hieroglify na ścianie między owymi obrazkami na ścianie. A wtedy profesor wyjaśni:

„To są magiczne formułki z staroegipskiej księgi śmierci. Egipcjanie nie wierzyli bowiem, Mister Rockefeller, że gdy zmarły te własne formułki wypowie odżyje i znów skorzysta ze wszystkich skarbów, usiadzie na swych meblach, wyruszy w świat na swych okrętach, będzie jadł tuczone gości, bił niewolników i ściągnie czynsz”.

„Teraz inaczej”, wyjaśni uczonego w dalszym ciągu, „znamy stare formułki, ale wiemy, że one już nie działają, gdy się do grobu schodzi”.

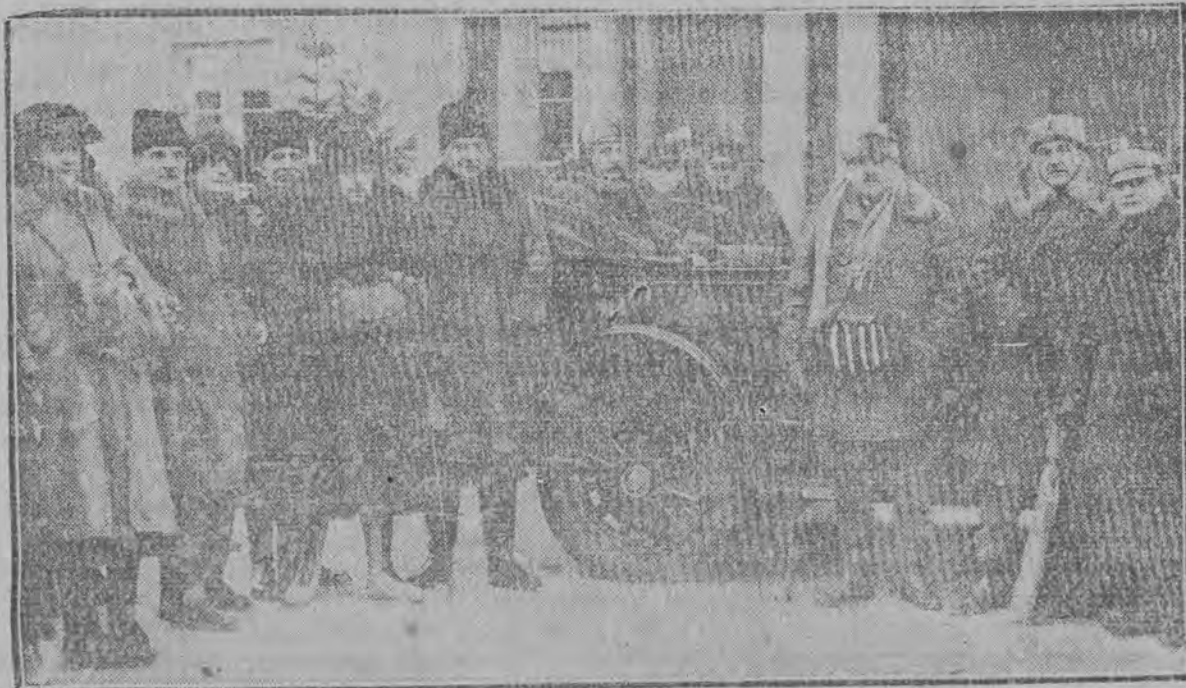
Pod piramidami zachodzi słońce, powietrze staje się całkiem błękitne i gęste, przenikają je złote i czerwone tony.

Reporterzy, od których John D. Rockefeller się zwolnił, jeszcze chwilę stoją na terasie i porównują swoje notatki. „Jak to powiedział? Podróżże działają wychowawczo?” Zastępca arabskiego pisma opiera się o okno wystawowe syngaleryjskiego jubilera, przez które blyszczą tak wielka gwiazda szafirowa, że tylko pani Rockefeller może sobie ją kupić.

Wpisuje do swojego notatnika: Młodego Rockefellera wychowuje się w uczuciu pokory.

A. Höllriegel.

Polowanie w Spale



Prezydent Rzplitej wyrusza na polowanie w otoczeniu swych gości, dyplomatów zagranicznych i członków rządu.

Mróz o jakim się naszym dziadkom nie śniło

Coś się popsulo w naszej aurze — Na wsi wszystko w porządku — Czy grożą nam na wiosnę wylewy

Polarny mróz, który w ciągu ostatniego tygodnia nawiedził całą środkową Europę, nie oszczędził również i Polski. Bywały wprawdzie u nas niejednokrotnie zimy ostre i mrozy dokuczliwe, takiej jednak Syberji, jak osatnio, najstarsi nawet ludzie nie pamiętają.

W starych zapiskach i rocznikach rodzinnych, obok wielu innych wypadków zasługujących na uwagę potomności, znajdują się również wspomnienia o straszliwych mrozach, które nawiedziły Polskę pod koniec osmnastego wieku. Trwały one jednak krótko a najwyższe ich napięcie wynosiło około... dwudziestu kilku stopni Celsjusza.

Czy śniło się wówczas czcigodnym pradziadkom, że w dwa wieki później zjawi się znowu siarczysty mróz, który Łódź względnie Warszawę upodobi do Irkucka? Boć przecież 43 stopnie zimna, w normalnych warunkach wykazać może termometr tylko w okolicach podbiegunowych...

Rzeczywiście zadała jednak kłam teoretycznym złudzeniom, a wiek radja i elektryczności dowiodł, że nie wyczerpał jeszcze zapasu swych niespodzianek i „cudów” i że potrafi wywrócić świat do góry nogami...

Mała tego próbka mieliśmy bowiem przed kilku dniami, kiedy na Rivierze, krainie wiecznej zimy, spadł śnieg, a w północnej Norwegji zakwitły drzewa...

Podczas gdy u nas, w Nowym Targu 10 i 11 b. n. zanotowano najniższą temperaturę 47 stopni, to, jak wspomnieliśmy przed chwilą, w północnych okolicach skandynawji rękę termometru skoczyła

do... plus 8 stopni Celsjusza... Czy nie dowodzi to, że w aurze naszej „coś” się popsulo? W każdym razie dzieje się coś, o czem nie tylko filozofom, ale uczonym meteorologom dotychczas się nie śniło...

Kłeskę, na szczęście mamy już poza sobą. Mróz bowiem pękł i to sromotnie... W chwili, gdy piszemy te słowa, rękę w termometrze idzie w górę... Plus 5 stopni Celsjusza — to temperatura — przyznać trzeba — nie najgorsza. Można żyć... Ale będzie jeszcze lepiej, gdyż barometr sygnalizuje dalszą odwilż.

Łódź, która w ciągu tygodnia wifa się w kleszczach siarczystego mrozu. Łódź głodna i zbiedzona, pozbawiona wszelkiego dowozu a przedewszystkiem węgla — odciechnęła nareszcie z ulgą. Węgla jest coraz więcej, w mieszkaniach coraz cieplej, a grunt, że ludzie nabrali otuchy. Będzie lepiej...

White.

Co słycać na wsi, mróz, na szczęście nie wyrządził wielkich szkód. Zasiwy pokryte grubą warstwą śniegu ocalały. Jeżeli są nawet jakieś szkody, to trudno o nich mówić dziś w spo-

Potrzebni
INKASENCI
z kaucją

Zgłaszać się do „Głosu Polskiego”, P...

sób stanowczy. Okaze je dopiero wiosna. Według tego jednak co twierdzą rolnicy, trzeba liczyć się z tem, że szkody te będą minimalne.

gorzej jednak wygląda sytuacja jeśli chodzi o jarzyny okopowe, a zwłaszcza kartofle, które w wielu miejscach zupełnie pomarzły.

Obronną również ręką wyszedł bydłostan. W kilku jedynie wioskach pod Łodzią, zmarzły na śmierć krowy i cielęta. Są to jednak wypadki drobne i sporadyczne.

Wskutek silnych mrozów i braku paszy, która również zmarzła, spada znacznie wydajność krów. Mleka jest mało, wobec czego zmniejszony jest również dowóz jego do miasta.

Olbrzymie opady śnieżne potworzyły się na terenie całego kraju kilkumetrowe zasy. Ponieważ mróz pękł i przyszła odwilż — zachodzi obawa, aby zmiana temperatury nie powodowała nowej katastrofy, a mianowicie powodzi.

Wszelkie obawy pod tym względem są jednak, na szczęście, płonne. Powódź bowiem możliwa byłaby tylko w wypadku raptownego tania śniegów. Nie jest więc ona wykluczona wiosną, kiedy odwilż ma charakter stały a jednocześnie ruszają rzeki, które rwa i łamią swe lodowe okowy. Gdyby więc obecne zasy przetrwały aż do wiosny, co jest wątpliwe, to wówczas nieunikniony byłby między innymi wylew Warty.

Narazie jednak na raptowną odwilż nie zanosi się, tak, że obawa powodzi nie jest uzasadniona.

—w—

Shanse zamążpójścia Kobiecy

N lepiej jest w Korei

Oczywiście tam, gdzie liczba kobiet jest stosunkowo mniejsza niż liczba mężczyzn, co odpowiada znanej zasadzie ekonomicznej, że im większa podaż, tem mniejszy popyt i odwrotnie. Otóż nie we wszystkich państwach istnieje jednokowy stosunek liczby kobiet i mężczyzn, gdyż w jednych jest więcej kobiet, w drugich znowu więcej mężczyzn. Największe szanse zamążpójścia posiadają Koreanki, gdyż na tysiąc kobiet przypada tam aż 1.420 mężczyzn, czyli, że na tysiąc mężczyzn żonatych przypada 420 mężczyzn zgóry skazanych na starokawalerstwo. W Chinach na 1.000 kobiet wypada 1.250 mężczyzn, w innych krajach azjatyckich również istnieje znaczna przewaga liczby mężczyzn nad liczbą kobiet. Słowem nie tak znowu łatwo znaleźć sobie żonę w Azji. Zupełnie odwrotny stosunek panuje w Europie; tu jest więcej kobiet niż mężczyzn i dlatego szanse zamążpójścia dla kobiet są bez porównania mniejsze. Na gorzej sprawa przedstawia się w Anglii, gdzie na 1.000 kobiet jest 935 mężczyzn, we Francji we Włoszech i w Niemczech

Nad książką

(al) Hugo Salus: *Harfa Boża*.
Dopiero co zmarły praski poeta Hugo Salus tuż przed śmiercią wydał tom poezji p. t. „Harfa Boża”.

Salus w poezji swej chętnie sięgał do osobistych przeżyć.

I tu widzimy, jak w tylu innych wierszach, jak tło starą Pragę, dla której od podobnie jak Meynck i Maks Brod ma tyle sentymentu.

Wśród wrzawy i krzyku wielkiego miasta nie czuje się tak dobrze jak na cichych placach, wśród ciszy słyszy on dźwięki harfy bożej, której poeta wtóruje na swej lutni.

Dwa osobiste tony dźwięczą w ostatnim tonie poezji Salusa: skargi z powodu śmierci żony, którą on ponad życie kochał i cichą rezignacją, jakby przecucie bliskiej śmierci.

Potrzebni starsi ludzie i chłopcy do roznoszenia gazet.

Zgłaszać się do administracji „Głosu Polskiego”, Piotrkowska 106

ANDRZEJ FLISSEAU.

Fabrykant Citroen wynajął sobie... poete

A jednak istnieją jeszcze mecenaszi Muz

Ciągle skargi, że niema już dziś mecenasów, będą wnet należały do przeszłości.

Dzisiejszymi mecenasami są wielcy przemysłowcy, którzy sobie na to „pozwoili mogą”.

Dotychczas kupowali obrazy, rzeźby, słowem rzeczy, z których sami coś mieli.

Nie byli jeszcze Esterhazami, którzy wielkich muzyków obdarzali dożywotnimi rentami, aby ci artyści w zupełnym spokoju i niezależności mogli pracować.

Ale może się i tego nauczą. Citroen zrobił początek.

Pan Citroen zaangażował, że tak powiem, do swojego prywatnego użytku poete, podkreślić trzeba: poete, bo jego dotychczasowe próby poetyckie mogły uprawnianić do wielkich nadziei.

Poecie temu wyznaczył wysoką pensję miesięczną.

Szalony Karnawał w Kolonji

Ludność przygotowuje się przez bardzo długi czas do tego prawdziwego swata wesela i radości

Kolonja, 15 lutego.

Co roku uważają sobie za obowiązek przebywający zimą na Jasnym Brzegu przysyłać korespondencje z opisem karnawału niemieckiego, nigdy jednak, o ile mnie pamięć nie zawodzi, nie opisywał nikt w prasie zagranicznej szalu, jaki ogarnia podczas Ostatków niektóre miasta nadreńskie, w pierwszym rzędzie Kolonję. Gdy więc losy zagnały mnie zimy obecnej do tego miasta, chciałbym podzielić się wrażeniami ze sposobu, w jaki mieszkańcy Kolonji czczą koniec karnawału. Przygotowania do tych uroczystości czynione są zaraz już z początkiem Nowego Roku, i to nie tylko w samym mieście, ale i w całej bliższej i dalszej okolicy Nadreńskiej.

Trzy ostatnie dni Zapustne aż do środy Popielcowej, podobnie jak u nas, do 12-ej godziny z wtorku na środę są już w Nadrenji zabytkiem historycznym, jako obchodzone uroczystości w Kolonji od roku 1180-go i powtarzane corocznie, z przerwami tylko od czasu do czasu w razie wojen, zamieszek, czy większych rewolucji. W tym roku, jakgdyby dla wynagrodzenia sobie koniecznej wstrzeźliwości podczas lat wojny i okupacji, bawiono się w Kolonji świetnie i szumnie. Każda większa sala publiczna w mieście, każde

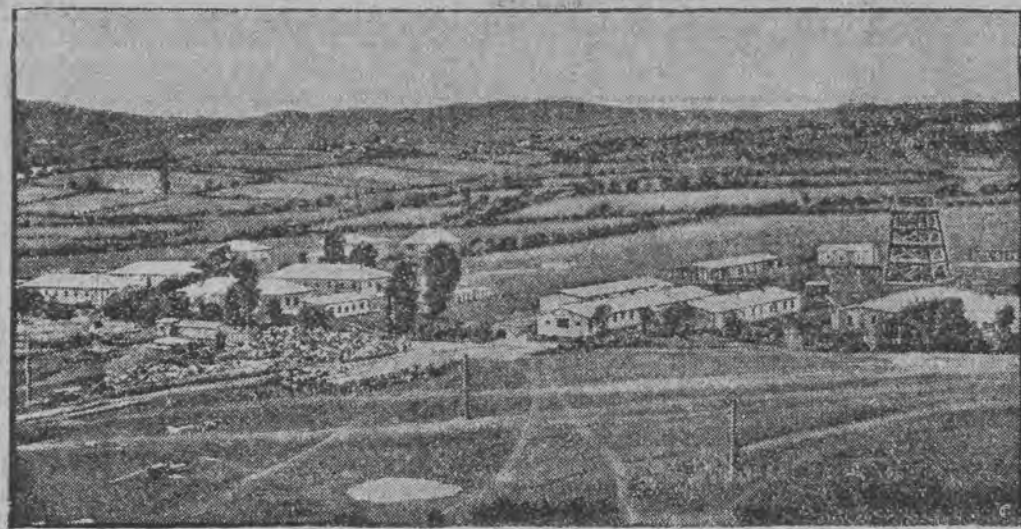
pomieszczenie dostępne do urzędzenia tak zwanej „Tanzdiele”, wynajęte na kilka tygodni naprzód, zapelnily się w ciągu szczęśliwych tych trzech dni dziesiątkami tysięcy wesołych masek, bowiem wszystkich uczestników balów publicznych obowiązują tu podczas Karnawału stroje maskaradowe. Szal karnawałowy panuje tak wszechwładnie, że podporządkować muszą się jego władzy wszyscy i wszystko — zegary i przepisy policyjne. Hotele, restauracje, kawiarnie, kabarety pozostają otwarte całą noc. Ustają na te trzy dni wszelkie zobowiązania prywatne czy urzędowe, nikt żądać nawet nie śmie sporządzenia żadnego papieru kancelaryjnego, załatwienia jakiegokolwiek czynności. Banki pozamykane są na mur od poniedziałku o godzinie 11-ej zrana; nie wychodzą gazety; biura urzędowe świecące zresztą pustkami, otwarte są w ciągu paru godzin jedynie w poniedziałek i wtorek, a nawet po części i w środę — może z powodu skutków zabawy.

Wszystkie klasy ludności oszczędzają w ciągu całego roku, aby mieć jaknajwięcej pieniędzy na godne obchodzenie karnawału. Na wiele tygodni przedtem miejskie kasy zastawowe tak są nalozczone, że już w ostatnich dniach, jak w tym roku w ostatnim tygodniu przed karnawałem, muszą

być zamykane, nie mieszczą bowiem zastawianych fantów. Biedniejsza ludność zastawia pościel nawet, byle zyskać pieniądze na zabawę karnawałową. Momentem kulminacyjnym uroczystości jest „Rosenmontagszug” — pochod poniedziałkowy, w którym uczestniczyło wczoraj około jedna czwarta miliona ludzi! Ciągnął się pochod ten na kilka kilometrów długości, wzięły w nim udział 34 orkiestry, przeważnie na koniach, i 22 wspaniale udekorowane wozy symboliczne. Koszty pochodu tego pokrywają specjalnie utworzone towarzystwa karnawałowe, fundusze miejskie, oraz specjalne subskrypcje prywatne. Najbardziej w tym roku podziwianym wozem alegorycznym był wóz symbolizujący „Rozbrojenie”, na którego szczycie widniała imponująca postać kobieca — Anioł Pokoju, zmiatający z oblicza ziemi armaty, łudzie podwodne, krążowniki i żołnierzy w kaskach szturmowych — oczywiście z papier mache, zaś przedstawiciele Ligi narodów — żywi ludzie — raczyli się olbrzymim „spudiniem pokoju”. Duch karnawału tak niepodzielną panuje w Kolonji, że nie stanąć mu nie może na przeszkodzie, nawet taki obowiązkowego utrzymywania przez miasto 50.000 bezrobotnych.

M. K-r.

Największa elektrownia Irlandji



Piękne położenie elektrowni, która stanie się źródłem energii i światła dla całego kraju.

W Irlandji, kraju bohaterów powstań i walk o wolność, wykonana zostanie w najbliższym czasie wspaniała elektrownia, która

zasili cały kraj w energię elektryczną. Elektrownia ta będzie ostatnim wyrazem techniki i przyczyni się w decydujący sposób do zelek-

tryfikowania olbrzymich połaci walecznego kraju. Ilustracja nasza przedstawia fragment zabudowania elektrowni

Teatr i Muzyka

TEATR MIEJSKI

„Pygmalion”

z Al. Węgierką i St. Jarkowską
Licząc się z opinią publiczną która gorąco przyjęła Aleksandra Węgierkę, dyrekcji teatru udało się przedłużyć pobyt tego znakomitego artysty, który wystąpi w „Pygmalionie” dziś o godz. 4 po południu, jutro o 7.50 wieczorem i we wtorek.

Wszystkie przedstawienia po cenach popularnych.

Równocześnie przystępuje A. Węgierko do wystawienia amerykańskiej sztuki Larricka „Gorączka nafty”, w której odtworzy rolę główną.

„Hinkeman”

Potężny i głęboki dramat proletariacki, słynnego pisarza niemieckiego E. Tollera „Hinkeman” z A. Sochą w roli tytułowej grana będzie dziś wieczorem, we środę i w czwartek.

BAJKA DLA DZIECI

W sobotę o godz. 4-ej popołudniu premiera nowej bajki dla dzieci pióra J. Warneckiego p. t. „Cudowny pierścień”.

TEATR KAMERALNY.

„Murzyn Warszawski”

przed zejściem z afisza ukaże się dziś o godz. 5 popołudniu po cenach zniżonych i we wtorek o g. 9-ej wieczorem.

Rekordowa „Sekretarka Pana Prezesa” z St. Jarkowską dana będzie raz jeszcze dziś o godz. 9 wieczorem.

„Maya”

grana będzie jeszcze 2 razy: w poniedziałek i we środę wieczorem, poczem również schodzi z repertuaru.

Premjera „Kokoty z towarzystwa”.

W czwartek premiera salonowej komedji angielskiego pisarza F. Lonsdale'a p. t. „Kokoty z towarzystwa”

Sztukę tę, będącą aktualną satyrą przeciwko stosunkom powojennym wśród towarzystwa reżyseruje M. Melina, który jednocześnie odtworzy jedną z główniejszych ról.

„Carewicz” Zapolskiej na Przedzalnianej.

Dziś, w niedzielę o godz. 5-ej po południu Teatr Miejski grać będzie w sali Koła Pracowników Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana, przy ul. Przedzalnianej 68 znakomitą sztukę Zapolskiej z życia dworu rosyjskiego p. t. „Carewicz”.

Czytajcie Głos Polski,

aby samemu być dobrze odżywionym.

Pisarz i poeta, jeśli ma poczucie swej wartości, nie myśli chyba o tem, by się sprzedawać.

Poeci mogą być zmuszeni do wykonywania jakiegokolwiek nieracjonalnego zawodu, ale nie zadowolą się miejscem na rogu stołu u jakiegokolwiek dorobkiewicza, aby potem na deser przeczytać strawny wiersz na cześć swego pana.

Twórcy o wybitnej odwadze mają zawody, które z literaturą i sztuką nie mają nic wspólnego.

W Mallarme'm podziwiam nie tylko poete ile nauczyciela języka angielskiego, jeśli czasem mam zastrzeżenia co do Valery'ego to uchylam czoła przed Valerym jako pracownikiem Agencji Telegraficznej Havasa.

A czy ja się panu Bostowi teraz podobam czy nie — pragnąłbym, by żebractwa zabronić w świętym gaju sztuki, tak jak wszędzie.

Sztuka może chodzić za chlebem, ale to nie śmie być chleb wyżebrany, chyba że sztuka przestaje być sztuką.

go świata, którzy są dziś w stanie utrzymać poetów, to już nie książęta, tylko wielcy przemysłowcy, którzy dzięki Bogu nareszcie zaczynają to rozumieć...

Muszę zaprotestować przeciw takiemu odrodzeniu mecenasostwa sztuki, za jakim pan Pierre Bost tak bardzo tęskni.

Widać, że ja pisarzy nie znam, zarzuca mi zapewne p. Bost.

„To pan nie wie”, powie, „że w dawnych czasach protegowali żywili i utrzymywali poetów książęta, hrabowie, rycerze i kokoty?”

Wiem o tem bardzo dobrze i uważam ów protektorat za urządzenie, z powodu którego ani jednej lezki nie uronię.

Gdy otwieram książkę np. klasyczną — a zdarza mi się to czasem — przechodzę do porządku dziennego nad owymi dedykacjami tak pustymi i napuszonymi, za pomocą których twórca sięgał po prawo do pensji.

Te czolobitne hołdy które oplatano workiem złota, psują mi zawsze radość z treści swej książki, choć sobie zdaję sprawę, że wówczas zwyczaj ten był uzasad-

niony i niema co się dziś o to gniewać.

Ale niech Bóg broni, by teraz te zwyczaje miały odżyć, choćby worek z dukatami miał zastąpić czek, a księcia pan Citroen.

Poeta, który należał do „służby domowej” księcia, gardził kolegami, które swoje rymowane hołdy składał uszlachconemu bankierowi.

Jeśli by się sen pana Bosta miał spełnić usłyszymy pewnego razu następujący dialog dwóch poetów:

„Fe co, pana utrzymuje Citroen, ale mnie Ford!”

Wydaje mi się bardziej zaszczytnym na chleb godnie i uczciwie zarobić pisząc dla publiczności, co uważam za jedyne prawdziwe zadanie poetów i pisarzy.

Dzisiejszy mecenas bardzo zresztą oddalony jest od starożytnego mecenasa.

Stokroć miłszem wydaje mi się być bodaj „publicznym pisarzem” i za drobną kwotę wykaligrafować kucharcze listy miłosne niż w języku bogów ody pisać na cześć dobrze odżywionego darwenjusza

400 wagonów węgla nadeszło do Łodzi

Dziś przez cały dzień składy węglowe będą otwarte

Sytuacja węglowa w Łodzi poprawiła się w ciągu dnia wczorajszego w tak znacznym stopniu, że głód węglowy w Łodzi uważać należy za zaspokojony.

Ilość nadchodzących do Łodzi transportów węgla jest tak znaczna, że stacja Łódź-fabryczna nie jest w stanie pomieścić wszystkich pociągów węglowych, wobec czego część ich znajduje się w Widzewie oraz na odcinku Kuluszki — Widzew.

W miarę wyładowywania nadchodzących transportów stacja przyjmuje dalsze. Ogółem w ciągu ostatniej doby nadeszło przeszło 400 wagonów węgla.

W dniu dzisiejszym, pomimo dnia świątecznego, rozładowywanie transportów i wydawanie adresatom nie będzie przerwane.

Węgiel nadeszły dotychczas oraz transporty, które są już w drodze, zaspokoją w zupełności potrzeby przemysłu, instytucji użyteczności publicznej i ludności, a fakt awizowania dalszych transportów dają rękojmię, że głód węglowy zostanie całkowicie zaspokojony, a nawet, że utworzone zostaną pewne zapasy.

Dziś odbywać się będzie sprzedaż węgla

W dniu wczorajszym magistrat otrzymał dalszy transport węgla i kontynuował sprzedaż na dwóch placach przy ul. Węglowej.

Dziś, pomimo niedzieli, odbywać się będzie sprzedaż węgla na placach przy ul. Węglowej oraz na placu przy zbiegu ulic Skwerowej i Węglowej.

Składy te będą czynne od godziny 8-ej rano aż do załadowania wszystkich zgłaszających się.

Również i prywatne składy węgla będą dziś przez cały dzień otwarte.

Węgiel dla przemysłu

Pomimo, że sytuacja węglowa została opanowana, jednak nadchodzące transporty węgla nie nadają się dla przemysłu. Dotychczas do Łodzi nadchodzi węgiel jedynie grubszy, lub t. zw. „orzec”. Natomiast przemysł nasz do kotłów potrzebuje miału.

Jak się dowiadujemy z urzędu wojewódzkiego, delegat p. Rosicki, sygnalizował, iż zostały już wysłane dalsze transporty węgla w ilości 6.500 tonn; ładunek ten zawiera jedynie węgiel grubszy i kostkę. P. Rosicki w specjalnym raporcie donosi, że zostało już załadowanych kilka specjalnych pociągów węgla-miału, przeznaczonych dla tutejszego przemysłu. Nadejście powyższego transportu spodziewane jest w ciągu dnia dzisiejszego, lub jutrzejszego. Zaznaczyć należy, że wskutek braku węgla unieruchomionych zostało 51 mniejszych zakładów przemysłowych. W ciągu dnia wczorajszego zaopatrzone w węgiel wszystkie fabryki.

Na skutek zleceń p. wojewody fabryki, które nie posiadają dostatecznych zapasów węgla, otrzymają go z najbliższych transportów, jakie nadejdą do Łodzi.

Opał dla bezrobotnych

Wobec nadejścia dostatecznych transportów węgla magistrat przystępuje z dniem 18 b. m. do wydawania węgla na talony dla bezrobotnych, nie otrzymujących zasiłków, według następującej kolejności:

w poniedziałek, dnia 18 lutego:

bezrobotni, zamieszkali przy ulicach, rozpoczynających swoją nazwę od liter A B C D E F;

we wtorek, dnia 19 lutego r. b.: bezrobotni, zamieszkali przy ulicach na litery: G H I J K;

w środę, dnia 20-go lutego r. b.: bezrobotni, zamieszkali przy ulicach na litery: L Ł M N O;

w czwartek, dnia 21 lutego r. b.: bezrobotni, zamieszkali przy ulicach na litery: P R S;

w piątek, dnia 22-go lutego r. b.: bezrobotni, zamieszkali przy ulicach na litery: T U W Z Ż Z.

Węgiel dla bezrobotnych wydawany będzie na placu miejskim

przy ulicy Węglowej 3 oraz na placu przy zbiegu ulic Fabrycznej i Przędzalnianej (bocznica zjednoczonych zakładów Scheiblera i Grohmana).

Węgiel dla bezrobotnych, otrzymujących zasiłki a posiadających rodzinę, wydawany będzie od poniedziałku, dnia 25 b. m.

Węgiel dla miast powiatu łódzkiego

Brak węgla dał się odczuć szeregowi miast w powiecie łódzkim,

w szczególności zaś Rudzie Pabjanickiej i Zgierzowi.

Wskutek braku węgla w Rudzie Pabjanickiej stanęła fabryka Majstra, zatrudniająca około 300 robotników, w Zgierzu zaś fabryka „Bzura”, zatrudniająca około 300 robotników.

Wczoraj na mocy zarządzeń komisji węglowej przydzielono miastom powiatu łódzkiego znaczną ilość węgla. Między innymi węgiel otrzymały również dwie wspomniane fabryki, które zostaną wobec tego uruchomione. (w)

Dowóz żywności

Wczoraj po blisko 10-dniowej przerwie w normalnym dowozie produktów żywnościowych, spowodowanej uporczywie trwającymi mrozami, oraz zadymkami śnieżnymi przybyły do Łodzi pierwsze transporty artykułów żywnościowych, dostarczanych woźmi ciężarówkami. Wcześniacy przybyli wczoraj, acz bardzo nielicznie, z transportem jarzyn i nabiału, kartofli, kapusty. Dostarczone produkty ludność miejska rozkupiła w okamgnieniu. Ilość przybyłych furmenek była zresztą bardzo znikomą. (p)

PRZED DECYZJĄ

w sprawie podatku widowiskowego w Łodzi

Sprawa podatku widowiskowego nie została dotychczas w Łodzi uregulowana w myśl wskazań rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych.

Kilkakrotnie przeprowadzane rozmowy między przedstawicielem zrzeczenia teatrów świetlnych a władzami miejskimi nie doprowadziły do uzgodnienia stanowisk w tej, tak dla całego miasta ważnej kwestii.

Nie ulega wątpliwości, że w uregulowaniu problemu podatku w dziedzinie kinematografii zainteresowani są nie tylko właściciele kinoteatrów i przemysłowcy filmowi, lecz całe nasze społeczne gospodarstwo, czynniki państwowe i najszerze masy ludności.

Rozporządzenie ministerjalne

wprowadzające kategorie stawek podatkowych w zależności od wartości filmu przynosi częściową ulgę w ciężkiej atmosferze pracy teatrów świetlnych, redukując dla wysoce wartościowych obrazów podatek 50 proc., pobierany obecnie przez magistrat od wszystkich bez wyjątku filmów.

Magistrat m. Łodzi, dziś jedyny już w Polsce nie chce podporządkować się rozporządzeniu rządowemu, zasłaniając się rzekoma obawą o dochody miasta.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w urzędzie wojewódzkim decydująca konferencja, w której prócz przedstawicieli władz wojewódzkich wezmą udział członkowie magistratu m. Łodzi oraz zarząd zrzeczenia teatrów świetlnych woj. łódzkiego.

Sytuacja przedstawia się dość krytycznie, gdyż o ile magistrat nie okaże dobrej woli porozumienia się w sprawie stawek podatkowych, to zarząd zrzeczenia będzie się musiał odwołać do opinii ogółu zrzeszonych, którzy wywierają już nacisk w kierunku zaprzestowania przeciw dalszemu uciskowi podatkowemu w obecnej formie przez zamknięcie wszystkich kinoteatrów w Łodzi.

Na tem miejscu musi się wyrazić zdziwienie, że magistrat m. Łodzi prowadzi tak uporczywą walkę z placówkami rozrywkowo-kulturalnymi jakimi są kinoteatry, miast dążyć przez odpowiednią politykę podatkową do umożliwienia najszerzemu masom dostępu do kinoteatrów, tak, jak to czynią wszystkie samorządy państw zachodu.

Cmentarz dla bezwyznaniowych

założony będzie na Zarzewie — Księgi stanu cywilnego dla osób, nienależących do żadnego wyznania. Delegacja u p. prezydenta Ziemięckiego

Wczoraj u p. prezydenta Ziemięckiego zgłosiła się delegacja z ramienia Polskiego związku myśli wolnej, koła w Łodzi w osobach p. p. dr. Z. Mierzyńskiego, Jana Hanemana, Andrzeja Kowalskiego i Piotra Rozina, która przedłożyła p. prezydentowi memoriał w sprawach związkowych z działalnością statutową Polskiego związku myśli wolnej, a których praktyczne wprowadzenie w życie zależne są w dużym stopniu od stanowiska władz komunalnych.

Są to sprawy: założenie cmentarza komunalnego, decyzja rady miejskiej co do tego zapadła już za kadencji 1-ej rady w r. 1921; uświęcenie domów wychowawczych miejskich, gdzie dzieci robotnicze otrzymują klerykalne wychowanie i są pod pełnym wpływem zakonnic;

wciągnięcie dzieci rodziców wolnomysłnych, nieposiadających dotychczas metryk (niechrześcijańskich) do już istniejącej księgi stanu cywilnego dla bezwyznaniowych przy urzędzie stanu cywilnego dla wyznań niechrześcijańskich.

Delegacja zwróciła uwagę p. prezydenta, iż są to sprawy doniosłe i pilne, które magistrat w swym obecnym składzie winien wprowadzić w życie.

P. prezydent przyrzekł delegacji, iż żądania delegacji przychylnie potraktuje i odpowiednio wydział magistratu w tych sprawach zainteresuje.

Co się tyczy cmentarza komunalnego to ta sprawa została definitywnie przez prezydym magistratu zatwierdzona i wniosek został przesłany do wydziału regulacji miast o wyznaczenie odpowiedniego miejskiego placu, który

jest przewidziany przy przedłużeniu ulicy Napiórkowskiego na Zarzewie i wkrótce sprawa ta przyjdzie na radę miejską o zaakceptowanie. Po zaakceptowaniu tej u-

chwwały uważa p. prezydent, należy wybrać komisję organizacyjno-gospodarczą, do której powołane zostaną organizacje zainteresowane.

Pracownicy przeciwko pracodawcom rozprawy w sądzie pracy

W dniu wczorajszym sąd pracy w Łodzi rozpatrywał szereg spraw spornych pracowników, zatrudnianych w rozmaitych zakładach pracy.

W pierwszy ogień poszła sprawa niejakiej Olgi Wolskiej, zatrudnionej w zakładzie „La soie” w charakterze pomywaczki. Wspomniana Wolska oskarżała właściciela zakładu o należne jej za pracę 45 zł. 80 gr. Po rozpatrzeniu sprawy sąd pracy wydał wyrok, natychmiastowego wypłacenia

Wolskiej należnej jej sumy, oraz na zapłacenie kosztów sądowych za prowadzenie sprawy. Następnie Abram Ajzenberg oskarżał Szyję Lewenthal o należną mu sumę 79 zł. 20 gr. Sąd wydał wyrok przychylny dla Abrama Ajzenberga. Podobną sprawę wytoczył Anzelowi Grosmanowi, Jozek Grün o niewypłaconą mu należność w sumie 42 złotych. Sąd sądził na rzecz Gruna żadaną sumę. (p)

Miesiąc aresztu za zerwanie pieczęci urzędowej

Dnia 10 września r. b. st. posterunkowy 8-go komisariatu, Józef Wiśniewski, opieczętował drewniany budynek przy ulicy Kopernika 35, należący do Juliana Nojmana. Opieczętowanie budynku nastąpiło wskutek polecenia wydanego przez magistrat, gdyż prowadzone były w nim roboty budowlane bez zezwolenia inspekcji budowlanej.

Dnia 6 listopada st. posterunkowy Wiśniewski skonstatował, że pieczęć przezeń nałożoną została zerwana i że nabrały wa wspomniane

nym budynku zostały wykończone, a w samym budynku zamieszkał niejaki Józef Myszkowski. Dochodzenie policyjne ustaliło, iż pieczęć zerwał Myszkowski, poczem wprawił futryny, drzwi i okna i wykończył całkowicie budynek.

W dniu wczorajszym Józef Myszkowski stanął przed sądem, który powyższą sprawę rozpatrywał w trybie uproszczonym. No przewodził sądowym Myszkowski przyznał się do winy, wobec czego sąd skazał go na 1 miesiąc aresztu. (p)

Stan bezrobocia

na terenie Łodzi i okolic

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty: łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński) w dniu 16.II 1929 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 27.025 w tem w samej Łodzi 20.186 w Pabjanicach 2.042, w Zgierzu 2.045, w Zduńskiej Woli 530, w Tomaszowie Maz. 1.696, w Konstancynie 117, w Aleksandrowie 133, w Rudzie Pabjanickiej 276.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 16.236 w tem 15.797 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe z Funduszu bezrobocia i 529 bezrobotnych zapomógł ze skarbu państwa.

W samej Łodzi brało zasiłki 12.679 bezrobotnych z czego 124 z Funduszu bezrobocia i 250 z pomocy ze skarbu państwa. Pracowników umysłowych brało z siłki doraźne 142. W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 916 bezrobotnych, otrzymało pracę 616, wysłano do pracy 190. Urząd rozporządza 32 wolnymi miejscami dla robotników różnych zawodów. 10-iu bezrobotnych otrzymało w ciągu ubiegłego tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowymi.

Wolne posady

Kto chce znaleźć pracę?

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Łodzi (Kilińskiego 52) poszukuje kandydatów z dobrymi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU:

W oddziale dla służby domowej: 5 służących.

W oddziale dla rzemieślników i robotników: 3-ch pończoszniczków na maszyn renderki, 1-na szwaczkę na oberlak, 1-go palacza, 5 skrzeczek na przędzie zgrzebiłą.

W oddziale dla pracowników umysłowych: 1-go kierownika do cegielni, samodzielnego.

NA WYJAZD W KRAJU:

W oddziale dla rzemieślników i robotników: 5-iu tokarzy w drzewie, 1-go stelmacha dworskiego, 3-ch kowali dworskich, 1-go kucharza, 1-go ślusarza mechanika na roboty radiowe, 1-go specjalistę obznajmionego z mechanizmem maszyn do pisania i urządzenia instalacji elektrycznych, 1-go pomocnika fotografa, 30 wolnych miejsc dla policji państwowej, 1-go cukiernika na wyrób cukierków i marcepanów, 6-iu odlewników na części maszynowe i wodociągów rury, 1-go drukarza z długoletnią praktyką, 1-go numerowego do hotelu.

W oddziale dla pracowników umysłowych: 1-go praktykanta leśnego, 10-iu kandydatów na podoficerów zawodowych, jako nadterminowych, 1-go kierownika przedsiębiorstw komunalnych, 5-iu techników budowlanych przy osad służbowych, 1-go sekwestrata.

W oddziale dla inwalidów wojennych: 1-go tolarza w żelazie, 1-go stolarza.

NA WYJAZD DO RYGI:

10 cerowaczek (sztoperek) do cerowania wełnianych towarów.

Odbiór przesyłek pocztowych

Z powodu utrudnień na kolejach, spowodowanych najpierw mrozami, a następnie śnieżniami zaspami, miejscowe władze kolejowe w myśl otrzymanych instrukcji ustanowiły aż do odwołania prócz obecnie już obowiązujących jeszcze dalsze terminy dodatkowe dostawy przesyłek.

Dodatkowe terminy przewidziane są dla przesyłek pospiesznych za każde rozpoczęte 250 klm. doległości taryfowej — pięć dób i dla przesyłek szybkości zwyczajnej za każde rozpoczęte 250 klm. taryfowej odległości — 10 dób. (b).

Ze związku zawodowego handlowców polsk.

W niedzielę 17 b. m. w lokalu Związku, Piotrkowska 108, Delegaci na Kongres Pracowników Umysłowych wygłoszą sprawozdanie z odbytego zjazdu. Pracownicy umysłowi, zarówno członkowie Związku, jak i niezrzeszeni proszeni są, we własnym interesie, o liczne stawienie się.

Kary za nie ogrzewanie rur wodociagowych

Pomimo ustąpienia mrozów, dozorczy w wielu domach nie ogrzewają zamarzniętych rur i lokatorzy są nadal pozbawieni wody i urządzeń domowych.

W sprawie powyższej do komisariatów policji wpływają liczne skargi lokatorów i opieszali dozorczy pociągani zostają do administracyjnej odpowiedzialności. (b).

Dyżury w Zw. Oficerów Rezerwy

Sekretariat Związku oficerów rezerwy województwa łódzkiego jest czynny w poniedziałki, czwartki i soboty w godzinach wieczorowych od 7 do 8-ej. Siedziba związku mieści się przy ul. Zachodniej Nr. 74, parter, wejście z ulicy.

Jednocześnie podaje się do wiadomości p. p. o. oficerów rezerwy i podchorążych, że zapisy nowych członków są uskutecznione w wyżej wymienionym czasie.

Dyżury aptek

Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Grodzkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), R. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicz (Stary Rynek 9). (b).

W Łodzi powstanie „Uniwersytet Pracy”

Nowa ta placówka oświatowa posiadać będzie doniosłe znaczenie gospodarcze i fachowe

W związku z pobytem w Łodzi p. naczelnika wydziału szkolnictwa zawodowego ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, dr. Waryńskiego, oraz wizytatora tegoż ministerstwa, p. Chrzanowicza, odbyła się wczoraj w sali posiedzeń magistratu konferencja informacyjna w sprawie założenia w Łodzi pierwszego w Polsce uniwersytetu pracy. W konferencji tej wzięli udział: pp. wicewojewoda Lewicki, prezydent Ziemięcki, wiceprezydent Rapalski, wiceprezydent dr. Wieliński, ławnik Smolik, prezes rady miejskiej, inż. Hołcgreber, wiceprezes Klim, wizytatorzy szkolnictwa zawod. Chrzanowicz i Krzywobłocki, rektor wolnej wszechnicy, dr. Wiewegeter, oraz przedstawiciele sfer nauczycielskich.

Zebrań zagaił p. ławnik Smolik, poczem p. naczelnik dr. Waryński zapoznał obecnych z ideą „uniwersytetu pracy”, jako instytucji w najszerszym zakresie dokształcającej, obejmującej promieniem swej działalności wszystkich, biorących udział w pracy wytwórczej. Powstawanie tego rodzaju instytucji w najważniejszych ośrodkach przemysłowych przyczynia się w wysokim stopniu do demokratyzacji nauki i demokratyzacji społeczeństwa, stając się jednocześnie dźwignią życia gospodarczego i czynnikiem potęgi państwa. P. dr. Waryński w swym dłuższym re-

feracie podkreślił, że źródłem mocy finansowej państwa jest praca, zaś stopień wytwórczości zależy przede wszystkim od inteligencji dobrze opłacanego robotnika. Tym sposobem kwestja dokształcania ma dwa oblicza: z jednej strony podnosi kulturę ogólną kraju, z drugiej zaś staje się motorem rozwoju życia gospodarczego.

W dalszych swych wywodach p. dr. Waryński wskazał na przykład znakomicie rozwijającego się słynnego uniwersytetu w Charleroi, przechodząc zaś do stosunków łódzkich, wskazał, że na czas najbliższy Łodzi niezbędny jest kompleks 15 szkół zawodowych dokształcających, uwzględniających potrzeby wszystkich kategorii miejscowego przemysłu, a zaopatrzone w urządzenia pomocnicze, jak sale rysunkowe, sale pokazów, pracowni i t. p. W imieniu ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. dr. Waryński zaapelował do samorządu o poparcie inicjatywy założenia uniwersytetu pracy, obiecując wydatne poparcie finansowe ze strony władz rządowych.

Jako zaczątek „uniwersytetu pracy” na gruncie łódzkim należałoby uznać istniejącą już sieć miejskiego szkolnictwa zawodowego, projektowane muzeum techniczno-przemysłowe, kursy rzemieślnicze, organizowane przez cechy i t. d.

Chodziłoby właśnie, w myśl oświadczeń delegata ministerstwa w. r. i o. p. — o scentralizowanie i skomasywanie wysiłków władz i społeczeństwa w dziedzinie udostępnienia robotnikom i rzemieślnikom kształcenia i dokształcania fachowego wszystkich stopni.

Nad referatem p. dr. Waryńskiego wywiązała się obszerna dyskusja, oświetlająca wszechstronnie sprawę „uniwersytetu pracy” oraz trudności, wyłaniające się w związku z inicjatywą jego założenia. Idea tej placówki oświatowej spotkała się z aprobatą ogólną, ze względu na jej wielką doniosłość gospodarczą i społeczną. W celach propagandy idei „uniwersytetu pracy” wydana zostanie przez magistrat specjalna broszura. Wogóle władze miejskie pójdą całkowicie na rękę zamierzeniom ministerstwa oświecenia w realizacji „uniwersytetu pracy”, powołując przede wszystkim organ fachowo-doradczy, złożony z przedstawicieli nauczycielstwa, robotników, techników i t. d. dla opracowania konkretnego planu założenia w Łodzi „uniwersytetu pracy”. W najbliższej przyszłości odbędzie się ponowne zebranie w szerszym gronie osób kompetentnych i zainteresowanych, które wypowie swą opinię, co do szczegółów planu, który następnie będzie mógł być skierowany na tory realizacji.

Teatr Miejski kosztuje miasto 600 tys. zł. rocznie

Dyskusja finansowa i repertuarowa na posiedzeniu Komisji teatralnej

W piątek wieczorem pod przewodnictwem p. ławnika Smolika, w obecności pp. prezydenta Ziemięckiego i wiceprezydenta dr. Wielińskiego odbyło się posiedzenie komisji teatralnej, na którym kontynuowano rozpoczętą na posiedzeniu poprzednim dyskusję w sprawach repertuaru i gospodarki finansowej teatru miejskiego.

W obszernym sprawozdaniu z działalności teatru w sezonie bieżącym p. dyrektor Górczyński przedstawił m. in. zamierzenia repertuarowe na miesiące najbliższe, obejmujące szereg dzieł o wybitnej wartości artystycznej. Według oświadczenia p. dyr. Górczyńskiego, wystawione być mają: „Bolesław Śmiały” Wyspiańskiego, „Dożywocie” — Fredry, „Judasz” — Roztoworskiego, „Wielki Fryderyk” — Nowaczyńskiego, następnie

„Krakowiacy i Górale” (na uroczystość 3 maja) i „Cyrano de Bergerac” — Rostanda (na zakończenie sezonu zimowego). W „Dozywociu”, „Judasz” i „Fryderyku” wystąpić ma mistrz Solski.

Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja na temat sytuacji finansowej teatru miejskiego w związku z kontrolą fachową, przeprowadzoną w teatrze miejskim, na prośbę dyrekcji, przez magistrat. Wyniki tej kontroli poddał analizie p. wiceprezydent dr. Wieliński, stwierdzając, że niektóre pozycje wydatkowe teatru miejskiego przekraczają znacznie odpowiednie sumy, ustalone w kontrakcie. Tak np. suma zrytów magistratu za sprawione dekoracje wynosić ma w stosunku rocznym 60.000 złotych, podczas gdy w rzeczywistości suma ta za 4 pierwsze

miesiące bieżącego sezonu wynosi już około 80.000 zł. Zaległości teatru z tytułu podatku widowiskowego za 16 miesięcy ubiegłych przekroczyły 110.000 zł. Gdy do tych sum dodamy wszystkie inne świadczenia miasta na rzecz teatru (wraz z subwencją) oraz sumą zwrotów za dekoracje na pozostałe miesiące sezonu otrzymamy w wyniku około 600.000 złotych, co określi ryczałt wydatków, obciążających magistrat na korzyść teatru miejskiego.

Poruszone wyżej sprawy omawiane będą w dalszym ciągu na najbliższym posiedzeniu komisji teatralnej, która zastanowi się nad sposobami usunięcia zaznaczających się obecnie niedomagań finansowych teatru oraz ustali ostatecznie linię repertuarową na przyszłe miesiące.

Osobiste

W dniu 15 b. m. okręgowy inspektor pracy, p. inż. Wojtkiewicz obchodził 10-lecie pracy na stanowisku obecnie zajmowanym.

W związku z tem w lokalu inspektoratu pracy odbyła się uroczystość uczczenia zasług p. inspektora Wojtkiewicza, jakie położył w okresie swej 10-letniej działalności, jako arbiter między pracownikami a pracodawcami w tak trudnych, wynikających ze specyficznego charakteru naszego miasta, warunkach.

O godzinie 10-tej rano w sali konferencyjnej zebrali się urzędnicy inspektoratu pracy, którzy złożyli życzenia jubilatowi. W imieniu zebranych przemówił inspektor p. Rukiewicz, a następnie jedna z pań wręczyła jubilatowi album zawierający reprodukcje dzieł Wysockiego.

Po podziękowaniu inż. Wojtkiewicza dokonano wspólnego zdjęcia.

NA SPĘBRNYM EKRANIE

Śmieć się pajacu

SMIEJ się Pajacu
Barwne i awanturnicze życie cyrkowe stanowi istną kopalnię tematów dla autorów scenariuszy filmowych. Ostatnio Herbert Brenon świetny reżyser obrazów „Braterstwo Krwi” i „Peter Pan” zmontował kapitalny szlagier p. t. „Śmieć się Pajacu”. Motyw w nim ten sam, jaki w swej nieśmiertelnej operze porusza Leoncavallo: dziecko błazna cyrkowego, zmuszonego śmieć się i bawić publiczność podczas, gdy serce pęka mu z bólu z tęsknoty za ukochaną kobietą, lekceważącą jego najświętsze uczucia.

„Śmieć się Pajacu” to wstrząsający swym realizmem dramat serca męskiego — to tragedia jednego z niedostrzeżonych milionów, nad którymi przelatuje wicher życia, niszcząc kwiat niewyznaczonych nadziei i tęsknoty.

W przeboju tym szerokie pole dla swej artystycznej inwencji znalazł jeden z najgenialniejszych artystów świata, bohater „Dzwonnika z Notre-Dame” Lon Chaney. Rola ta pełna matamorfóz zewnętrznych i wewnętrznych wstrząsów, leży bardzo w naturze Chaneya; stąd też i wysokie napięcie dynamiczne jego gry, stąd siła przekonywująca swą wymową widza. Partnerką mistrza jest „fiolkowa” — jak określa ją recenzent „Timesa” — Loretta Young, której dziewczęca słodycz dziwnie kontrastuje z męską grą Chaneya.

Iskra - Radjo

69 Piotrkowska 69
tel. 77-79

poleca w wielkim wyborze wszelkie materiały radjowe
Sprzedaż po cenach hurtowych.

Przytułek dla nienormalnych

Projekt budowy nowego zakładu dla umysłowo-chorych

Jak wiadomo, Łódź nie posiada dostatecznej ilości miejsc w szpitalach dla umysłowo-chorych, gdyż Kochanówek jest przepelniony, jak również zajęte ma wszystkie miejsca, które posiada magistrat w szpitalach na Pomorzu i w Poznańskim, przyczem zaznaczyć należy, iż samorząd wydaje na opiekę nad umysłowo-chorymi milionowe sumy. Obecnie urząd wojewódzki otrzymał specjalne zarządzenie w sprawie opieki nad umysłowo-chorymi.

W myśl otrzymanego zarządzenia, rada wojewódzka rozpatrzy projekt budowy przytułków dla

chorych umysłowo i na wiosnę ma się już rozpocząć budowa tych przytułków.

„PRACA”

Tow. Szerz. Pracy Zawodowej wśród kobiet zyd. w Łodzi,
Wólczańska 21. Tel. 67-15

Przyjmuje zapisy na

1. Krawiectwo;
2. Szwalstwo;
3. Ręczne roboty;
4. Urobki i Manicure;
5. Maszynowy haft artystyczny.

Informacji udziela sekretar at
1929-9-11 003 4 WPEC

Z żałobnej Karty

W dniu dzisiejszym odbędzie się pogrzeb zasłużonego i znanego działacza politycznego Piotra Zybarta.

Urodzony w roku 1855 już jako młodzieniec należy do „Proletariatu” i za przynależność do tej partji w r. 1890 został skazany na 2 lata więzienia. Po powrocie z zesłania w r. 1905 zostaje aresztowany jako członek PPS. i skazany na zesłanie do Tomsku Po ucieczce z zesłania wyjeżdża do Ameryki, skąd w r. 1909 powraca do kraju.

Aresztowany po raz trzeci w r. 1909 zostaje zesłany do Orenburga.

Całe swoje życie poświęcił Piotr Zybert walce o wyzwolenie Polski.

Cześć Jego pamięci!

Zatrucie gazem przy naprawie rur

Nieszczęśliwy wypadek dwóch robotników przy pracy

Przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Nawrot w posesji tamtejszej popełnili rury przewodzące gaz świetlny. Przybyła natychmiast pomoc w składzie 2 robotników, którzy przystąpili do reparacji. Przedstawczy się do dołu kanalizacyjnego robotnicy, a mianowicie 21-letni Marjan Rajpold, zamieszkały w He-

lenówku pod Łodzią i 29-letni Bronisław Gaman, Rzgowska 128 ulegli zatruciu gazem. Do zatrutych wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, którego lekarz, po zastosowaniu sztucznego oddychania obu robotników odwiózł w stanie brzo ciężkim do szpitala św. Józefa. (p)

BAL PRACY

Z powodu silnych mrozów i panującej epidemji grypy BAL PRACY mający się odbyć 16 b. m. zostaje odłożony. — O dniu mającego się ponownie odbyć balu nastąpi oddzielne zawiadomienie a

Zarząd Tow. „PRACA”.

CASINO

Dzisiaj i dni następnych!

Wzruszający wielki film o clownie, który śmiejąc ludzi przechodzi gehennę uczuć, niezrozumianych przez ukochaną.

— Muzyka pod dyr. L. KANTORA —
— Początek o godzinie 12 w poł. —

ŚMIEJ SIĘ PAJACU

W rolach głównych genjusz o stu twarzach

Lon Chaney i wiośnianna Loretta Young oraz Nils Asther i Gwen Lee.

Kapitałny film, w którym Lon Chaney, bohater niezapomnianego „Dzwonnika z Notre - Dame”, daje maksimum swego talentu.

Od godziny 12-ej do godziny 3-ej cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

OFIARY KWASU MOCZOWEGO
URODONAL

14 wielkich nagród:



LECZY:

Sklerozę naczyń
Reumatyzm
Artretyzm
Nerwobóle
Piasek moczowy
Otyłość

oczyszcza nerki, wątrobę, stawy, rozpuszcza kwas moczowy, wzmacnia odżywianie i spalanie tłuszczów.

Orzeczenia:

Akademja Medycyny
19 listopada 1908Akademja Naukowa
14 grudnia 1908.

URODONAL CHATELAIN'A

usuwa kwas moczowy zewsząd: z narządów trawiennych, które kwas obciąża, z błonek naczyniowych arterji, które przepaja z naskórka w którym się gromadzi, jak również z komórek płucnych i tkanek nerwowych, które przesyca

Stąd też widzimy te wszystkie niezliczone, a zbawienne skutki, będące rezultatem gruntownego oczyszczenia organizmu

Dr. BETTOUX,
Wydział Medyczny w Montpellier

W wypadkach, gdy lekarz może podejrzewać groźną uremję, atakującą serce lub nerki, lub też oba te organy razem, niewątpliwie wskazanem jest zastosowanie URODONALU. Jest to niewątpliwie ochrona, którą każdy mieć może, stosując tę kurację.

Dr. RAYNAUD
Lekarz naczelny szpitali Wojskowych

Urodonal pobudza działanie nerek, oczyszcza wątrobę i cały organizm, uwalniając go jednocześnie od moczanów i od toksyn,

Dr. CABANES
Były lekarz szpitali Avignon

SPOSÓB UŻYCIA PRZY KAŻDYM FLAKONIE.

Prawdziwe tylko z polskimi i francuskimi etykietami.

Żądajcie we wszystkich aptekach i składach aptecznych

ETABLISSEMENTS CHATELAIN, PARIS.

Generalna Reprezentacja: Warszawa FREDRY 4, Tel. 43-55, 152-45, 155-59.

Urząd Wojewódzki Dyrekcja Robót Publicznych w Łodzi ogłasza

PRZETARGI

na wykonanie instalacji

Wodociągowo-Kanalizacyjnej i Oświetlenia Elektrycznego

w budującym się gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi przy zbiegu ulicy Narutowicza i Placu Dąbrowskiego.

Przetargi odbędą się na instalację wodociągowo-kanalizacyjną dn. 20 marca 1929 r., a na instalację oświetlenia elektrycznego dn. 22 marca 1929 r. o godz. 11-ej w Urzędzie Wojewódzkim-Dyrekcji Robót Publicznych przy ul. Ogrodowej Nr. 15 róg Zachodniej w Łodzi (pokój Nr. 51). Oferty pisemne, odpowiadające pozycjom kosztorysu wstępnego sporządzonego w Dyrekcji Robót Publicznych, opracowane ściśle wg Przepisów tymczasowych o obławianiu robót i dostaw państwowych, wydanych przez Ministerstwo Robót Publicznych dn. 31 lipca 1926 roku Nr. 11-50(126), należy składać lub przesyłać pocztą do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi — Dyrekcja Robót Publicznych, w kopertach podwójnych, z których wewnętrzna winna być zalakowana pieczęcią firmową i zaopatrzona napisem „Oferta do przetargu na instalację wodociągowo-kanalizacyjną (oświetlenia elektrycznego) w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi”.

Dowód wpłacenia do Kasy Skarbowej do depozytu Urzędu Wojewódzkiego wadium w wysokości 5 proc. oferowanej sumy w gotówce lub w papierach procentowych, mających wartość papierową, a ustalonych Obwieszczeniem Ministra Skarbu z dn. 2 kwietnia 1925 r. (Monitor Polski Nr. 86 poz. 140 z r. 1925), powinien być złożony w Urzędzie Wojewódzkim — Dyrekcji Robót i Usług w oddzielnej kopercie z odpowiednim napisem przed rozpoczęciem przetargu. Jako wadium służyć mogą i inne zabezpieczenia, przewidziane okólnikami Ministerstwa Skarbu z dn. 10 września 1927 r. Nr. DOI 128.111.

W ofercie umieścić należy klauzule: Oświadczam, iż zaznajomiłem się z Przepisami tymczasowymi o robotach i dostawach państwowych, wydanymi przez Ministerstwo Robót Publicznych dn. 31 lipca 1926 r. za Nr. 11-39 i uzupełnieniami tych przepisów, oraz zgadzam się, iżby oferta niniejsza i stosunki prawne nią wywołane były normowane stosownie do postanowienia tych przepisów.

Termin składania ofert upływa o godz. 11-ej dn. 20 marca 1929 r. dla ofert na instalację wodociągowo-kanalizacyjną, zaś 22 marca 1929 r. dla ofert na instalację oświetlenia elektrycznego, bezpośrednio przed rozpoczęciem odpisanej rozprawy ofertowej przez Przewodniczącą Komisję Przetargową.

Oferty nieodpowiadające wymienionym wyżej warunkom i przepisom tymczasowym o oddawaniu robót i dostaw państwowych lub złożone po terminie nie będą rozpatrywane. Informacje dotyczące projektów instalacji i kosztorysów wstępnych udzielane będą w Urzędzie Wojewódzkim-Dyrekcji Robót Publicznych (pokój Nr. 25) w godzinach urzędowych, gdzie otrzymać można również warunki przetargu i kosztorys ślepy.

Łódź, dnia 14 lutego 1929 r.

Tańców Nowoczesnych

jak: Slow-fox, Tango, Black-boa, Wałc angielski, Blues, Boston, Polonę i Warszawiankę wyucza dypl. nauczyciel

HENRYK HENRYKOWSKI

w prywatnym mieszkaniu przy ul. Gdańskiej 9, tel. 66-93 w asystencji wybitnego mistrza. Lekcje pojedyncze i w kompletach.

Lek. dent.

B. Abowa

przyjmuje od 4-7-ej pp. Piotrkowska 85, Tel. 78-21.

Nasiona

pierwszej jakości,

rolne, traw, drzew, warzywne i kwiatów, oraz narzędzia i przyrządy ogrodniczo-pszczelnicze polecają składy

L. JASINSKIEGO

prowadzone od 1870 r.

w ŁĘCZYCU, ul. Poznańska 30,

telefon 125,

w ŁODZI, ul. Św. Andrzeja 10,

telefon 68-56.

Cenniki rozsyłane są bezpłatnie.

Zamiana mieszkań

Poznań — Łódź

Bardzo ładne i suche 7 pokojowe mieszkania ze wszelkimi wygodami w dobrym domu naprzeciwko Parku Wilsona w Poznaniu położone, jest natychmiast lub później do odstąpienia w zamian 4 lub 5-ty pokojowe mieszkania w Łodzi z wygodami i w porządnym domu. — Zgłoszenia pod „Wilson” do administracji „Głosu Polskiego”.

Członkowie Związku Zaw. Prac. Nauki i Bior. Al. Kościuszki 21
poinformujcie się w sekretarjacie Waszego Związku o nadzwyczaj dogodnych warunkach kupna doskonałego radja na podstawie zbiorowej umowy zawartej z
K. F. R.
Łódzka Fabryka Radjowa
Kilińskiego 134, tel. 69-00
Przy fabryce największa i najtańsza w Łodzi ładownia akumulatorów.

Sklep galanterji

i ozdób wojskowych, policyjnych, strażackich i uczniowskich

K. Jarocińskiej
KONSTANTYNOWSKA 57
(dawniej Piotrkowska 121)

Dr. med.

T. FUCHS

Zachodnia 64
tel. 64-79.

Dziś i dni następnych!

SPLENDID

Dzisiaj i dni następnych!

PŁONACY OKRET

Wzruszający dramat
w 10-ciu aktach.

W rolach głównych:

KATTY NAGY i ANDRÉE NOX

W rolach głównych.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOŃSKIEGO.

Jutro na naszym ekranie ukáže się **MISS POLONJA**

Dzisiaj początek o godz. 12-iej w poł.

Od godziny 12-iej do godziny 3-iej po poł. cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

Do Szanownych Czytelników

gazety „GŁOS POLSKI”

Korzystajcie ze swych praw.

Zobowiązaliśmy się sprzedawać Czytelnikom „Głosu Polskiego” powszechnie znane radiodiodiorniki po cenach niższych i na specjalnie dogodnych warunkach.

Kto jeszcze z Czytelników „Głosu Polskiego” nie posiada radiodiodiornika, powinien natychmiast do nas zwrócić się z zamówieniem, (załączysz poniższy kupon).

Instalację przeprowadzamy na miejscu u klienta bezpłatnie przez naszych specjalistów monterów.

Za przejazd na miejsce do klienta i uruchomienie aparatu, nie liczymy żadnych dodatkowych kosztów.

Nasze odbiorniki, dzięki niżej wyszczególnionym zaletom, wyparty z rynku prawie wszystkie inne typy, gdyż oznaczają się przede wszystkim dużym zasięgiem, wielką selektywnością, czystym odbiorem, ogromną siłą dźwięku, precyzją i prostą manipulacją przy stroniem, zbudowane są z najnowszych udoskonalonych schematów, z pierwszorzędnymi częściami (bez wymiennych cewek) w eleganckich **skrzynkach mahoniowych** i o estetycznym wyglądzie.

Polecamy nasz typ RL3, który odbiera większość stacji europejskich na słuchawki, oraz na głośnik.

Komplet składający się z 3-lampowego odbiornika, 2 lampy oszczędnościowych i 1 lampy głośnikowej, Philipsa, akumulatora 4 volt: baterii anodowej 100 volt. 1 p. słuchawek i kompletnego materiału antenowego, głośnika Philipsa 2016 (lub innego głośnika pierwszorzędnej marki) oznaczający się niedoścignioną czystością i wiernością dźwięku, za ulgową cenę Zł. 480.—

Pierwszą ratę Zł. 80 (zaliczka) wpłaca się przy zamówieniu, a pozostałe zaś na 8 rat miesięcznych po Zł. 50.

Dla odbioru nadzwyczaj głośnego polecamy 4-lamp. Neutrovox, znakomity na krótkie i długie fale stacji europejskich na głośnik.

Ulgowa cena za komplet, jak powyżej wyszczególnionego (z dodatkiem jeszcze 1 lampy głośnikowej i anody na 120 volt.) wynosi Zł. 725.—

Warunki ulgowe. Pierwsza wpłata Zł. 140.— pozostała należność na 9 rat miesięcznych po Zł. 65.—

Dla publicznych audycji, bardzo dużych sal, stowarzyszeń, szkół, klubów i t. p. polecamy kompletny 5-cio lampowy Neutrovox z dużym bezłubowym głośnikiem PHILIPS 2014, lub najlepszy tubowy (cały niklowy) Dr. Nespera, za Zł. 900.— płatne: pierwsza rata Zł. 200.— pozostałe na 10 rat miesięcznych po Zł. 70.—

Za prawne działanie naszych odbiorników wydajemy piśmienną gwarancję na przeciąg 3 lat.

Najważniejszą gwarancją służyć może to, że przy zamówieniu Sz. Klient przysyła nam tylko pierwszą ratę a pozostałe zobowiązania wyłaje osobiście u siebie na miejscu naszemu monterowi po zainstalowaniu i uruchomieniu aparatu.

Za zainstalowane przez nas odbiorniki otrzymujemy stale polecające listy i podziękowania, lecz z braku miejsca nie podajemy w niniejszym ogłoszeniu.

Przy zamówieniu należy przysłać pierwszą wpłatę przekazem pocztowym (lub do P.K.O. za Nr. 95-16) a w liście oddzielnym zamówienie z podaniem szczegółów marszrutu dla wyjeżdżającego montera t. j. ostatnią stację kolejową, oraz wyciąć i załączyć poniższy kupon.

**ADRES: Zakłady Radjotechniczne
Radio Lubicz, Warszawa, Marszałkowska 104.
Telef. 279-01, (konto czek. P. K. O. 95-16).**

KUPON Nr. 31-50.

Kupon niniejszy upoważnia na kupno radiodiodiornika w firmie Radio-Lubicz na specjalnych dogodnych warunkach czytelnikowi „Głosu Polskiego” imię i nazwisko _____
Adres i zawód _____

wyciąć i załączyć przy zamówieniu.

UWAGA: Życzącym sobie uruchomić aparat osobiście (bez naszego montera), wysyłamy zamówienia pocztą bez dopłaty w specjalnym opakowaniu i przyjmujemy całkowitą odpowiedzialność za dostawę.

**Doktor
WOŁKOWYSKI**
CEGIELNIANA 25. TEL. 26-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
**LECZENIE S. WATELEM
(lampą kwarcową)**
Badanie krwi i wydział. elin.
Przyjmuje od 8-10 r. 12-2 i 4-8 pp. w niedzielę i święta od 9-1.
Dla pań od 4 do 5 po poł. oddzielna poczekalnia. 72-28

**Dr. med.
S. BOGUSŁAWSKI**
leczy naturalną bezlekarstwową metodą **Kregarstwa**
Choroby nerwowe (astma, niemoc płucowa) przemiany materii (reumatyzm) i kobiece
Godz. przyjęć od 5 do 8 wiecz.
Nawrot No 2, I piętro, front, III brama

**Dr. med.
J. STUPAY**
Specjalista chorób oczu
wznowił przyjęcia
Piotrkowska No 76
Tel. 71-95
Ordynuje od 2-3 i od 5-7.

**Dr. med.
BOLESŁAW
SIWINSKI**

Choroby umysłowe i nerwowe

przyjmuje codziennie od 5-7 po poł.

Nawrot la II p. mieszka 24.

Dr. med.

Niewiażski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

przeprowadził się

na ul. **Andrzeja 5**

Tel. 59-40

Przyjmuje od 8-10 od 5-9.

Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr.

St. Biberger

Moniuszki 11

Choroby skórne i weneryczne elektroterapia

Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz. w niedz. od 10-1.

Dr. med.

H. Gutschladt

akuszer-ginekolog

Zachodnia 62

(Cegielniana 23)

Telef. 29-52.

Przyjmuje od 10-12 i od 5-7.

Dr.

J. Neuman

Piotrkowska 121

tel. 23-95

Choroby chirurgiczne i kobiece

przyjmuje w domu od 2-3 i od 8-9

W lecznicy „Vita” Piotrkowska 43

wyłącznie choroby chirurgiczne od 5 pół do 4 i pół

Dr. med.

Stupe

Szkolna 12

Choroby włosów skórne, weneryczne i moczołciowe

Naświetlania lampą kwarcową prom. Koentgena.

(ekzematy, nozowory złośliwe)

przyjmuje od 6-8 po poł.

Sąd Okręgowy w Łodzi, Wydział Handlowy,

wyrokiem z dnia 29 stycznia 1929 r. w sprawie Nr. Z. 162/28 postanowił ogłosić upadłość wspólnikowi firmy: „MICHAWIT” Szajki Witelsonowi, chwilę otwarcia upadłości oznaczyć na dzień 28 grudnia 1928 r., zamianować sędzią komisarzem handlowego Hamburga, nakazać oięczętowanie kantoru, składów, kasy, zbioru, dokumentów, rejestrów, papierów, ruchomości i rzeczy upadłego, oraz wspólników, gdziekolwiek się one znajdują, dokonać publikacji wyroku zgodnie z przepisem art. 457 K. H., skutecznie wpisać w rejestrze handlowym na zasadzie art. 2 p. 4 dekretu z dnia 7 lutego 1919 r., wyrok opatrzyć rygorem tymczasowej wykonalności, odpis wyroku zakomunikować Prokuratorowi przy Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Za zgodność:
apl. adw. **Adolf Markowicz**
Łódź, Cegielniana 7
Syndyk upadłości firmy „MICHAWIT”.

(—) **S. Hamburg**
Sędzia handlowy

108

Zapis kandydatów

na Kurs wieczorowy dziewiarstwa przy Państwowej Szkole Włókienniczej w Łodzi kończy się we wtorek 19 lutego r. b.

Dr. med.

LUDWIK RAPEPORT

Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.

ul. Pr. Narutowicza (Dzielnia) 25, Telefon 44-10.

Godz. przyjęć od 1-2 i od 4-8 p. p.

Dr. Ign. Margolis
Specjalista chorób oczu

Aleja Kościuski Nr. 13
Telefon 65-7

Przyjmuje codziennie od 12-2 i 7-8, w niedzielę 1-2

D. S. NEUMARK

ul. Moniuszki 5; tel. 70-50
choroby skórne i weneryczne nasświetlanie lampą kwarcową leczenie żyłaków. 70-10

Godz. przyjęć 11-2, 5-8, panie 5-6

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPNO I SPRZEDAŻ

PIECYKI SZAMOTOWE
w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość Aleja Kościuski No 11, piekarnia.

TOKARNIA
nożna 34 mtr. do sprzedania. Ul. Karola No 5.

FUTRO
na pizmowcach z karakulowym kołnierzem, tania do sprzedania. Wiadomość Piotrkowska 136 u p. F. Dębowski. 79-2

DOM DREWNIANY
sprzedam na rozbiórkę z 40-calowych pali, o czterech mieszkanach. Wiadomość przy ulicy Krakusa 12.

:: GIEŁDA PRACY ::

INTELIGENTNA
osoba znająca się na szyciu i gospodarstwie przy mnie posadę może być na wjazd. Oferty pod „O.D.” do adm. „Głosu Polskiego”.

POTRZEBNY
zdolny podręczny szewcki od zaraz Zamenhota 14, m. 14.

POTRZEBNY
chłopiec do tapcera do lat 16. Ulica 6-go sierpnia L. 18 w podwórzu.

DONIESIENIA RZYM.

W CIĄGU MIESIĄCA
pod gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko, wywoła praktycznie na samodzielnego bachaltera-pilansistę, rzeczoznawcę z wyższym wykształceniem i kontrol. syndyk. przemysł. Kończącym świadectwa. Blizszych informacji 7-9 wieczór, Piotrkowska 183, 1 p. 85-2

STUDENT POLITECHNIKI
udziela matematyki. 6-go Sierpnia 18, m. 1.

LEKCJE MUZYKI
na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Zielona 25, m. 44, 111 p.

LOKALE I MIESZKANIA

UMEBLOWANEGO POKOJU
możliwie przy routinej poszukuje od zaraz przyjeżdżna biuralistka poważnej firmy, zroszenia pod Biuralistka do adm. „Głosu Polskiego”.

MIESZKANIA
1 pokojowe od zaraz do wynajęcia po cenach przystępnych na ul. Matejki 6 obok Pomorskiej dojazd tramwajem w 4 dowiedzieć się na miejscu od g. 12-2 albo u Radziera Poludniowa 20

PRZYJME
dwóch panów na mieszkanie ul. Przędzalniana 5 (róg Przejazdu) m. 4.

Renumerata

miesięczna „Głosu Polskiego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5,60, za odosłanie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6,00,—; zagranicę — zł. 10,—